Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 622. Lwów, środa dnia 10. kwietnia 1912. Rok II.

Lwów, 10 kwietnia.

Kalendarzyk:

Dziś w środę (10. kwietnia): rz. kat. Ezechiela. — Gr. kat. Ilaryona.

Wschód słońca o godzinie 4·45 rano, zachód o godzinie 5·05 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 11 kwietnia „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda; II-gi gościnny występ Edyty de Lys, primadonny opery w Monte Carlo i król opery Covent Garden w Londynie, oraz jedyny gościnny występ Stanisława Tarnawskiego w partyi Mefista.

W piątek 12 kwietnia po raz 2-gi „Trybun“ sztuka w 3 aktach P. Bourgeta z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

Odczyt dr. M. Marcichowskiego „Bloki betonowe w budowie domów“ w Tow. politech. o 7 w.

Nowa formacya stronnictw w Królestwie.

Kilka zaledwo miesięcy dzieli nas od wyborów do czwartej Dumy. W jesieni rozegrać się ma walka, na którą z wytężoną uwagą patrzeć będzie cała Polska. Jeszcze nie zabliźniły się rany, które stosunkom politycznym w Królestwie zadały wybory do trzeciej Dumy — a już zanosi się na nową, niemniej namiętną, niemniej burzliwą walkę.

Ostatnie wybory odbyły się na tle antagonizmów między stronnictwem narodowo-demokratycznem a innemi partyami. Roman Dmowski, wówczas wszechpotężny dyktator stronnictwa, wszystkie swe siły wytężył, by z walki wyborczej wyjść zwycięsko. Obozy i konserwatywne i postępowe zostały usunięte w cień. Jako jednego z środków walki, użył p. Dmowski haseł antagonizmów wyznaniowych, rozwijając nad Królestwem flagę antysemityzmu i dorabiając do niej na łamach „Gazety Warszawskiej“ *ex post* ideologię rasowej „czystości“ słowiańskiej.

Jednakowoż niebawem po tem zwycięstwie stronnictwa narodowo-demokratycznego okazało się, że ów prymat stronnictwa nie pozostaje w odpowiednim stosunku do nastroju i zapatrywań ludności polskiej Królestwa, że myśl polityczna tak dalece tam się zróżnicowała, iż nie da się gwałtem wtłoczyć pod patronat i „ideologię“ p. Romana Dmowskiego.

Pozycya nowego prezesa Koła polskiego w trzeciej Dumie stała się nadzwyczaj trudną, a w końcu niemożliwą. P. Dmowski wysnuł też z niej konsekwencye — i ustąpił. Nietylko ze stanowiska prezesa, lecz i z Dumy wogóle. Mandat po nim otrzymał „homo apoliticus“, wytrawny essayista literacki, Wład. Jabłonowski.

Ferment tymczasem ogarniać poczynał szerokie warstwy ludności, rzesze wyborców, które przypadkowo tylko i chwilowo przez akt głosowania przykute były do rydwanu stronnictwa — rychło poczęły się i z karności partyjnej wyłamywać i sceptycznie odnosić do zasad, przez kierownictwo partyi głoszonych.

Od lat kilku jesteśmy świadkami, jak w Królestwie coraz to nowe warstwy oddzielają się od stronnictwa narodowo-demokratycznego, coraz to nowe odłamy proklamują swą niezależność i grupują się w odrębne zrzeszenia.

Takie stopniowe wyłuszczanie, taki prąd odśrodkowy, pozbawiający co kilka miesięcy rdzeń stronnictwa kilku indywidualności wybitniejszych, daje się obserwować od dłuższego czasu. Im bardziej ortodoksya partyjna, zgrupowana około monitora stronnictwa „Głosu warszawskiego“, zaskorupia się w swych zapatrywaniach politycznych, tym dalszy i bardziej jaskrawy jest odskok „frondzistów“ od macierzy.

Wszak widzieliśmy, jak zażartą walkę prowadził organ frondy, warszawski „Goniec“, przeciw naczelnictwu stronnictwa w szeregu spraw politycznych ostatnich lat, jak zasadniczo różnił się od poglądów grupy p. Dmowskiego w tak ważnych sprawach, jak udział Polaków w kongresie słowiańskim w Pradze, lub bojkot szkolny w Królestwie, z jakiem oburzeniem piętnował pobratymstwo leadera stronnictwa Dmowskiego z leaderem szowinistów rosyjskich, hr. Bobryńskim, jak dosadnie krytykował sprzeniewierzenie się stronnictwa hasłom, głoszonym w sprawie bojkotu szkolnego.

Te publicystyczne utarczki, prowadzone niejednokrotnie z ferworem, nie uwzględniającym ni osób, ni autorytetów, musiały silnie podziałać na ogół, na ludność, która widząc, jak namiętnie do oczu skaczą sobie dotychczasowi „przyjaciele“ polityczni, nie mogła zaprawdę przesiąkać zbytniem do nich zaufaniem. Przypomina się tu radziwiłłowska bajka o tych obu szczurach, które wzajem tak długo się gryzły, aż tylko ogonki pozostały... Podobnie było w walce prawowiernej endecyi w Królestwie z frondą. Ciągły proces atomizacyjny osłabiał obie strony, pozbawiał obie wpływu politycznego.

I oto obecnie widzimy, że ten ferment, to atomizowanie się stronnictwa, ongi tak zwartego i takie nadzieje na przyszłość rokującego, wcale się nie zakończył. Przeciwnie: na polu walki powaśnionych braci pojawił się jako *tertius gaudens* znowu inny odłam, wystąpiła nowa organizacya, mająca nibyto być pewnego rodzaju „coincidentia oppositorum“, wypadkową rozbieżnych prądów w stronnictwie narodowo-demokratycznem

Kilka osób głośniejszych i bardziej społeczeństwu znanych, jak Alfons Parczewski, Stan. Bukowiecki, Stefan Dziewulski, Al. Maciesza, Daniel Śliwicki i inni, zrzeszyło się w nową grupę, której wyrazem stał się wychodzący od kilku tygodni w Warszawie „Tygodnik Polski“. Wszyscy ci politycy i publicyści, ongi siedzący u stóp Romana Dmowskiego i przysięgający *in verba magistri*, przebyli ostatniemi laty ewolucyę tę samą, jaką przebyła cała ludność Królestwa: od przynależności partyjnej, poprzez coraz to większe wątpliwości i sceptycyzm do zupełnego wyodrębnienia. I oni wreszcie opuścić musieli kadry partyjne, podejmując — jak zapowiadają w „Tygodniku“ — walkę „z oportunizmem, panoszącym się coraz bardziej w kraju“, wypisując na czele nowego organu hasło, wzięte z poezyi Asnyka: „Z żywymi trzeba naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Ostrożnie a dosadnie jest tu wszystko powiedziane: „z żywymi“ — to uznanie programu narodowo-demokratycznego w tej formie, jaką mu nadał p. Dmowski, za coś, nie mającego już na terenie Królestwa racyi bytu i sił żywotnych; „życie nowe“ — to stwierdzenie, że kilkuletni epizod władztwa ideologii Dmowskich i Balickich skończył się, że życie nad nim przechodzi do porządku, sięgając po nowe wskazania i nowe cele.

O zwołanie delegacyi.

Z końcem bieżącego miesiąca upływa moc obowiązująca prowizoryum budżetowego, uchwalonego przy końcu r. 1911. Sfery polityczne zaprzątuje zatem żywo pytanie, czy należy zwołać delegacye, by znowu uchwaliły prowizoryum budżetowe, czy też należy zwołać je na dłuższą sesyę i uchwalić budżet definitywny.

Na podstawie wiadomości, płynących z Wiednia, stwierdzić można, że coraz więcej ustala się zapatrywanie, iż pożądana byłaby dłuższa sesya i uchwalenie budżetu definitywnego.

Gdyby ten pogląd zwyciężył, obfitowałaby najbliższa sesya delegacyi w bardzo interesujące epizody i wzbudziłaby żywe zainteresowanie w świecie politycznym. Delegaci bowiem stanęliby wobec całego szeregu zmian, jakie w ostatnich miesiącach zaszły w składzie personalnym wspólnych ministerstw. Dr. Biliński, hr. Berchtold zostali w międzyczasie wspóln. ministrami, gen. Auffenberga wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zluzuje niedługo już inny dygnitarz wojskowy. Lecz nie tylko pod względem personalnym zaszły ostatnimi czasy doniosłe zmiany. Również i cały kompleks spraw, nad któremi obradować mają delegacye, obecnie inaczej się przedstawia jak wówczas, kiedy delegaci obradowali w grudniu zeszłego roku.

Ustawa wojskowa wciąż jeszcze będąca w zawieszeniu, po ostatnich zajściach na Węgrzech, po walce o rezolucyę i zmianie frontu rządu hr. Khuena — dziś zupełnie inaczej będzie przez delegatów traktowana.

Na konieczność definitywnego załatwienia budżetu kładzie zwłaszcza silny nacisk prezes delegacyi p. D o b e r n i g w odpowiedzi udzielonej „Grazer Tagespost“. Zwraca on uwagę na to, że na Węgrzech zanosi się na nowe wybory. Gdyby zatem obecnie nie uchwalono definitywnego budżetu, mogłaby zajść ta fatalna ewentualność, że w Austryi ważnym byłby wybór delegatów dokonany w grudniu z. r., natomiast na Węgrzech po nowych wyborach musieliby być wybrani nowi delegaci. Takiego wypadku dotąd w monarchii nie było i mógłby on stanowić nowe zarzewie konfliktów.

O klęsce powodzi.

(WYWIAD Z RADCĄ DWORU POSŁEM KĘDZIOREM).

Wschodnią połać Galicyi nawiedziła znowu — jak wiadomo — wielka katastrofa, dotkliwa klęska, której rozmiary są bardzo wielkie, a skutki wprost nieobliczalne. Mamy na myśli olbrzymi opad śniegowy, który wydarzył się w ubiegłą środę i spowodowaną nim klęskę powodzi.

Chcąc w sprawie tej zasięgnąć najmiarodajniejszych informacyi, zwróciliśmy się do radcy dworu posła A. Kędziora z prośbą, aby zechciał nam w krótkości przedstawić swe zapatrywanie na skutki śnieżycy i roztopów.

Ze zwykłą uprzejmością udzielił nam radca dworu Kędzior następujących informacyi:

W Galicyi niema powodu obawiać się wielkich klęsk powodzi z wiosną. Rzeki bowiem karpackie wylewają z reguły w czerwcu, lipcu i sierpniu, a dawniej wyjątkowo wydarzały się powodzie zwłaszcza na tych rzekach, szczególnie na Wiśle, kiedy jeszcze nie były uregulowane, a kry lodowe zatrzymywały się na płytkich miejscach lub w ostrych serpentynach. Wielkie wody po roztopach wiosennych wydarzają się tylko na rzekach nizinnych, a więc na Bugu i Styrze z dopływami, tudzież na północnych dopływach Dniestru. Wylewy wiosenne na tych rzekach nizinnych nie są szkodliwe, gdyż nadbrzeżne grunta są z reguły pod kulturą łąkową tak, iż wylew wiosenny może się raczej przyczynić do podniesienia produktywności łąk wskutek nawodnienia.

Do północnych (nizinnych) dopływów Dniestru należy także rzeka Wereszyca, na której brzegach przeważają także łąki. Jeżeli wielka woda Wereszycy po natarczywym opadzie śniegowym zagroziła zerwaniem grobel stawowych w Gródku i Czerlanach, a nawet po przerwaniu grobli w Czerlanach zatopiła część gmin Matkowice i Czerlany, to prawdopodobnie należy to przypisać albo niedostatecznej rozpiętości śluz gruntowych w groblach stawowych albo też spóźnionemu otwarciu tych śluz.

Ani Wereszyca, ani Biały Potok, który uszkodził nasypy kolei czerniowieckiej, nie są dotychczas uregulowane, a piętrzenie wody wywołują przeważnie zakłady wodne, położone na tych potokach.

Zaznaczyć jeszcze należy, że taki opad śniegowy, jaki się wydarzył w okolicy Lwowa w dniu 3 bm., należy w Galicyi do rzadkości i wyjątków. Wydarza się natomiast często jesienią w Alpach, jak n. p. zdarzyło się to we wrześniu i październiku 1882 r. w Tyrolu.

Orkan w Galicyi zachodniej.

Korespondent nasz z Krakowa donosi o strasznych spustoszeniach, spowodowanych dwudniową wichurą i ulewnym deszczem.

Już w Wielką Sobotę upusty niebieskie uprzedziły tradycyjny „dyngus", zlewając obficie niczem z cebra spieszących za sprawunkami świątecznymi Krakowian. Szalony wicher, wiejący już od rana, wzmagał się przytem z każdą chwilą, aż po godzinie rezurekcyjnej przybrał formę orkanu. Na plantach, naprzeciw drukarni Anczyca, wyrwał z korzeniami olbrzymią wierzbę, na kościele św. Barbary złamał krzyż, wieńczący wieżę, zwalił parkan, okalający park „Cracovii", nie licząc licznego szeregu szyldów, dachów, kominów i t. p., z którymi orkan igrał noc całą, zaścielając ich szczątkami chodniki.

Wisła wzbierała z każdą chwilą. Rozszalałe fale już późną nocą jęły się wdzierać na teren robót regulacyjnych. Pod Niepołomicami Wisła przedarła się bocznem korytem i mimo wałów ochronnych zalała szerokie przestrzenie. Już w niedzielę woda zalała niższe mury bulwarowe, całe kolektory i nagromadzony materyał budowlany.

Od rana w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy kilku inżynierów przy pomocy licznej rzeszy robotników czyniło nadludzkie wysiłki, by uchronić materyały i maszyny. Niestety, akcya ta nie powiodła się. Wszystkie pompy zostały zamulone, a ciężkie dębowe piloty popłynęły z prądem, niby wiązki siana. Słupy przewodów elektrycznych obluzowane i popochylane, a szyny kolejki wązkotorowej wraz z podkładami, porozrywane zostały na części, na przestrzeni siedmdziesięciu metrów.

Dziesiątki wózków żelaznych i łodzi tkwi w nurtach Wisły. Straty w przybliżeniu wynoszą dotychczas około 100 tysięcy koron, nie dotkną one jednak przedsiębiorców, gdyż są w całości prawie ubezpieczone.

Z prowincyi nadchodzą także hiobowe wieści:

W Nowym Sączu olbrzymi wicher powyrywał masę drzew z korzeniami, poobalał płoty i pozrywał dachy. Z soboty na niedzielę spadł obfity śnieg, a następnie deszcz, który bezustannie w ciągu dwóch dni zasilał wody wzbierającego Dunajca. Zachodzi poważna obawa powodzi.

Niemniej odczuło orkan Podhale. Nowy Targ kompletnie odcięty od świata, drogi usłane na pół metra śniegiem. Szereg zwalonych z korzeniami drzew i słupów telegraficznych świadczy o sile szalejącej wichury. O podobnych szkodach donoszą też z Suchej, Chabówki i Makowa.

W Grobli w czasie nieszporów jedna z zerwanych wichurą dachówek kościelnych uderzyła w szybę bocznej nawy. Potłuczone szkło z brzękiem wpadło do wnętrza kościoła, wywołując silną panikę wśród licznie zgromadzonych wiernych. Dzięki tylko przytomności umysłu kilku mężczyzn zdołano zapobiedz katastrofie.

Z Kęt, Nowej Wsi i Bielan donoszą o wezbraniu i wylewie Soły, która w niektórych miejscach zalała przestrzeń 3 kilometrów. Pod Nową Wsią woda zajęła z górą 20 morgów pastwiska gminnego i gruntów włościańskich.

W okolicy Szczucina, pod Lubaszem, straszna burza, szalejąca z soboty na niedzielę, zatopiła 8 galarów, ładownych gipsem. Z załogi, składającej się z 10 ludzi, zdołano wyratować 9, dziesiąty, niejaki Andrzej Kosiak z Solca (Królestwo Polskie), zginął w nurtach Wisły.

Program działania Rusinów.

Szczegółowy program działalności społecznej rozsnuwa „Diło" w swym świątecznym numerze. Program ten, dosadnie malujący, jakimi drogami idą i w najbliższej przyszłości pójdą zapędy ukraińskie w kraju naszym, przedstawia się w ogólnych zarysach tak:

„Aby przyspieszyć asymilacyę polskich mniejszości przez ruskie większości w Galicyi wschodnlej, potrzeba najpierw celem wzmożenia w narodzie ukraińskim tej zdolności asymilacyjnej, dążyć do zwiększenia liczby ukraińskiej inteligencyi i do podniesienia kulturalnego narodowych mas; potem trzeba zacierać ruskie obrzędowo-kalendarzowe odrębności, które w obecnych czasach wychodzą przeważnie na korzyść polskości; wreszcie trzeba rozwinąć pracę nad uratowaniem ruskich łacinników od narodowościowej zaguby i zorganizować przyciąganie rzymsko-katolików na ruski obrządek.

Aby pozbawić Polaków taniego robotnika i służby domowej trzeba zorganizować dobrą ekonomiczną samopomoc dla biedniejszych warstw a zwłaszcza zorganizować rozumnie zarobkową emigracyę.

Aby utrudnić Polakom nabywanie ziemi i domów, trzeba rozwinąć intenzywną finansową i ekonomiczną działalność, trzeba gromadzić narodowe bogactwo i trzeba podjąć ekonomiczną walkę z wielką własnością. Skoro gospodarka na obszarach dworskich z powodu drogiego robotnika, a takim musimy go uczynić, przestanie się opłacać i skoro równocześnie ukraiński włościanin będzie w możności zapłacenia za dworską ziemię o 20 procent więcej od przybłędy Mazura, to przestanie być dla nas straszną „polska komisya kolonizacyjna". Także mądrze prowadzona akcya parcelacyjna może zatamować mazurski zalew ukraińskiej ziemi.

Aby osłabić Polaków ekonomicznie, trzeba jąć się nowoczesnego oręża: bojkotu polskiej produkcyi, polskiego przemysłu i polskiego handlu przy równoczesnem rozwinięciu własnej produkcyi i własnego handlu, do czego piękne zawiązki są już u nas. Podobnych sposobów musi ukraińskie społeczeństwo chwycić się, aby zdobyć dla ukraińskiego języka pełne prawo na wszystkich wywieszkach i ogłoszeniach. Skoroby Rusini tylko przez jeden rok omijali bezwzględnie wszystkie firmy i lokale bez ruskich napisów, to miasta galicyjskie wnetby się zaroiły ukraińskiemi wywieszkami i żaden polski terror nie byłby już w mocy ich pozdzierać".

Nie wdając się w merytoryczną ocenę tego programu ani pod względem społecznym ani gospodarczym, stwierdzić trzeba fakt jaskrawo bijący w oczy. Oto kiedy narody się społecznie organizują, wychodzą zawsze z założenia, że im samym przedewszystkiem reformy wyjść mają na dobre. Natomiast postawienie kwestyi tak, że przedewszystkiem druga strona ponieść ma szkodę, nigdy jeszcze nie mogło być punktem wyjścia dla sanacyi stosunków społecznych.

Kto odrazu ostrze zwraca przeciw drugiemu, kto odrazu „program" swój opiera o negacyę bytu strony drugiej — ten programu swego zaiste nie przeprowadzi.

Wybory w zaborze pruskim.

W ostatnim zeszycie „Świata słowiańskiego" zamieścił znany publicysta p. Karol Maćkowski obszerny pogląd na wynik ostatnich wyborów w zaborze pruskim, ich znaczenie i naukę, jaką wyciągnąć winna narodowa polityka polska w tym zaborze.

Z artykułu tego wyjmujemy szereg ważniejszych spostrzeżeń i uwag. Autor wywodzi przedewszystkiem że utrata dwu mandatów (18 zamiast 20) nie jest zbyt dotkliwa pod względem politycznym, gdyż wpływ Koła polskiego w Sejmie Rzeszy jest wogóle mały i ogranicza się do nielicznych i to wyłącznie niemieckich spraw i kwestyi. Na sprawy polskie, dzięki odpowiedniemu ugrupowaniu się stronnictw niemieckich, Koło ma wpływ minimalny.

Nawet więc największa liczebna siła Koła polskiego w parlamencie niemieckim, możliwa do osiągnięcia w danych granicach liczebnej siły tamtejszej ludności polskiej, politycznego znaczenia nadać mu nie może. I w tym kierunku mogłoby nam być zupełnie obojętnem, czy w parlamencie niemieckim zasiada 13 — jak już bywało — lub 20 albo nawet 24 posłów. Cel jest inny: policzenie i wypróbowanie sił narodowych. Liczebna siła reprezentacyi polskiej w parlamencie niemieckim ma tam być żywem świadectwem niesłabnącej siły odpornej polskiego społeczeństwa, świadectwem jego narodowego postępu i rozwoju i jego aspiracyi narodowo-politycznych.

Jeżeli więc przy tych ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego liczba posłów polskich obniżyła się z 20 na 18, to z tego punktu widzenia uważać trzeba fakt ten za bardzo niekorzystny, za porażkę wielką i dotkliwą — a to tem bardziej, ponieważ ubytkowi polskich mandatów poselskich towarzyszyło w tym wypadku bardzo znaczne zmniejszenie się liczby oddanych przy wyborach głosów polskich, o przeszło 30.000 czyli o przeszło 7 procent, jeśli zaś doliczymy nieosiągnięty przyrost, to stwierdzić trzeba, że liczba głosów zmniejszyła się o 60 do 80 tysięcy!

Przyczyny tego przykrego objawu były różne w różnych częściach zaboru.

W ks. Poznańskiem powodem ujemnego wyniku wyborów była niezdrowa walka partyjna

która w kołach zwykle najczynniejszych przy wyborach wywołała pewne zniechęcenie, a w następstwie osłabienie agitacyi wyborczej. Przyczyną tego było rozprężenie, które do szeregów narodowych wniosła narodowa demokracya.

Już przed 2 laty stronnictwo to zbuntowało się przeciw legalnej władzy narodowej wyborczej. Obecnie powtórzył się fakt podobny i mimo kompromisu między narodowymi demokratami a konserwatystami powstała w polskim obozie konserwatywna secesya, a w innym znaczna część wyborców dopuściła się jawnego nieposłuszeństwa względem rozkazów polskiej władzy wyborczej, głosując w pierwszem głosowaniu zamiast na Polaka na kandydata niemiecko katolickiego.

Za straty natomiast w Prusiech Królewskich (8 prc. ubytek głosów) obóz polski winy nie ponosi. Tu praca wyborcza była słabsza z powodów natury — niestety — osobistej. Najsmutniej przedstawia się wynik wyborów na Śląsku pruskim. Liczba wyborców polskich zmalała o 20 proc., żaden nowy okręg nie zdobyty, jeden mandat stracony, trzy inne okręgi utrzymane z trudem przy wyborach ściślejszych. Przyczyn szukać należy w zbiegostwie wyborców do innych niepolskich partyi, a przedewszystkiem w szeregu ciężkich błędów, popełnianych przez kierowników polityki polskiej.

Więc nie można mówić, że ubytek głosów polskich jest oznaką cofania się lub upadku ducha narodowego wśród ludności polskiej. Spowodowały go liczne błędy i fałszywe kroki, które się dadzą naprawić.

„Lecz aby to się stało — kończy autor — powinny sfery, kierujące sprawą polskę w zaborze pruskim, wziąć do serca i pod rozwagę tę poważną przestrogę, jaką stał się wynik ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego“.

1863—1913.

Komitet obchodu 50-rocznicy powstania r. 1863, pragnąc uczcić bohaterską walkę o niepodległość, a zarazem dać dzisiejszemu pokoleniu wierny obraz pamiętnego i w skutkach doniosłego ruchu narodowego, zamierza wydać dwa dzieła historyczne, na które rozpisuje konkurs. Mianowicie:

I. Na historyę powstania r. 1863, dzieło popularno-naukowe, przeznaczone dla szerokich kół czytelników, jednakże wysnute z całego zasobu zgłoszonych już drukiem dokumentów, pamiętników i opracowań, a nawet uwzględniające o ile możności dostępne materyały rękopiśmienne. Dzieło to powinno podać przebieg powstania od pierwszych wypadków przygotowawczych, aż po ostatnie chwile walki, zgodnie z prawdą historyczną; podnieść skutki dodatnie, a zarazem dążyć do urobienia u czytelnika sprawiedliwego sądu o ludziach i wypadkach ówczesnych. Byłoby pożądane, aby rękopis był gotów na rok 1913. Książka ta, napisana żywo i barwnie, bogato ilustrowana, ma obejmować około 25 arkuszów druku większej 8-ki. Do konkursu może być dopuszczona także monografia jednego z ważniejszych momentów z dziejów powstania, o podkładzie szerszym i znaczeniu ogólniejszem, jak np. kwestya włościańska, działalność Rządu narodowego, strona strategiczna powstania, organizacya ogólna i wojskowa i t. p. Zaznacza się jednak, że w każdym razie pierwszeństwo będzie miało dzieło, traktujące o całości historyi powstania. Komitet zaprasza chcących podjąć się tej pracy, do zgłoszenia programu, według którego zamierzają rzecz opracować do Komisyi konkursowej pod adresem przewodniczącego Komitetu obchodowego Franciszka Rawity-Gawrońskiego we Lwowie, ulica Dwudziestego dziewiątego listopada l. 15 — a to do końca maja 1912. Z nadesłanych programów Komitet wybierze jeden, i jego autorowi odda napisanie tego dzieła. Nagroda za tę pracę wynosi 3.000 K. Dzieło przez Komitet nagrodzone, staje się jego własnością.

II. Na książeczkę, obejmującą całość historyi powstania styczniowego, przeznaczoną dla ludu. Książeczka ta, napisana na tych samych wytycznych zasadach, co dzieło poprzednie, lecz w formie popularnej, ma obejmować 5—6 arkuszy druku małej 8-ki i szereg ilustracyi. Nagroda za najlepsze dziełko wynosi 1000 K. Będzie ono wydane w porozumieniu z Macierzą Polską, która osobne jeszcze autorowi jej wypłaci honoraryum. Termin nadsyłania prac na ten drugi konkurs upływa z dniem 1 października br. również pod adresem p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego, gdzie można też będzie po rozstrzygnięciu konkursu odebrać prace nienagrodzone.

Rękopisy zaopatrzyć należy godłem, pod którem w zamkniętej kopercie podane ma być nazwisko autora. Ocenieniem programów i dzieł do konkursu zgłoszonych, tudzież przyznaniem nagród, zajmie się sekcya historyczno-literacka Komitetu obchodowego.

Ks. biskup dr. Władysław Bandurski, dr. Oswald Balzer, Tadeusz Cieński, dr. Ludwik Finkel, Józef Neumann, Księżna Jadwiga Sapieżyna. Franciszek Rawita-Gawroński, dr. Ernest Adam, dr. Witold Lewicki, dr. Tadeusz Dwernicki. dr. Edward Solański, Bolesław Lewicki.
Teofil Merunowicz, Zygmunt Wasilewski, dr. Bronisław Pawłowski.

ZE ŚWIATA.

(Tragiczna wycieczka na Chiemsee. — Księżniczka dolarów księżną hiszpańską. — Oskar Wilde o zarobkowaniu literackiem.

Z Monachium donoszą o tragicznej śmierci dwojga ludzi podczas wycieczki łodzią żaglową na Chiemsee. W wycieczce brali udział: młody baron Henryk Ferstel z Wiednia, panna Anny Rouband wraz z bratem, oraz panna Landegger

W poszukiwaniu prawdy.

WSTĘP DO TEORYI POZNANIA. SZEŚĆ WYKŁADÓW WYGŁOSZONYCH PRZEZ: DR. T. GARBOWSKIEGO, KS. FR. GABRYLA, W. GIELECKIEGO, ST. GARFEIN-GARSKIEGO, IG. WASSERBERGA I M. STRASZEWSKIEGO. WYDAŁ I PRZEDMOWĄ OPATRZYŁ PROF. DR. M. STRASZEWSKI. WYDAWNICTWO TOW. FILOZOF. KRAKÓW 1911. W. 8. STR. 170.

II.

Wprawdzie prof. Straszewski wyraża w „przedmowie“ życzenie, aby ewentualna niezgodność w poglądach sześciu prelegentów nie raziła czytelnika, lecz raczej była dlań podnietą do samoistnego rozważania rozbieżnych jeszcze bardzo na tem polu pomysłów, jednakowoż i w swoim, pod względem formalno-estetycznym najlepszym odczycie: „Wartość poznania“ (str. 153—169) nie uwypukla wcale spornych kwestyi i najważniejszych w ich rozwiązywaniu trudności, lecz je faktycznie łagodzi, lub nawet zaciera. Ufając metodzie badawczej, „opartej na oryentacyi nietylko w historycznym rozwoju myślenia naukowego, ale w wynikach współczesnej wiedzy przyrodniczej“ (str. VIII), nie odbiega obecnie i senior naszych filozofów tak dalece od biologicznego ewolucyonizmu w guście prof. Garbowskiego, który również pozostawia sobie otworem furtkę do pewnego rodzaju metafizyki (zob. str. 25—26), z jaką znów prof. Straszewski — wedle własnego wyznania w pięknem swem „Dążeniu do syntezy“ (Warszawa 1909) — miał się zbratać jeszcze za młodu pod wydatnym wpływem Lotzego! Stanąwszy tedy na grzązkim gruncie częstego bardzo twierdzenia, że „wszystko, cokolwiek żyje, świadczy jednym wielkim chórem, iż nietylko w naszych umysłach, ale także i w tych umysłów otoczeniu panuje *logos*“ (str. 163), rozwiązuje zagadnienie teoryi poznania, przerzucając po prostu „życiowy“ pomost nad dualistycznie pojętą przepaścią pomiędzy naszą myślą a bytem zewnętrznym, jak gdyby w pojęciu „faktu życia, ze wszystkich faktów najpewniejszego“ (str. 164), nie tkwił także zagadkowy jeszcze proces! Wobec tego można powiedzieć bez przesady, że całe rozumowanie prof. Straszewskiego zdąża ostatecznie do uświęcenia monistycznego dogmatu Spinozy, iż porządek i związek rzeczy identyczny jest z porządkiem i związkiem naszych myśli. Takie zaś uproszczenie kwestyi teoryi poznania, podobnie, jak i widniejąca w wywodach p. Garbowskiego harmonia Leibnitzowska, może być chyba nieumiarkowaną reakcyą przeciw tej teoryi, ugruntowanej dopiero przez Kanta.

Jak prof. Garski pojmuje szczegółowo stosunek ewolucyonizmu do aprioryzmu Kanta lub w jaki sposób uzasadnia prof. Str., że „niesłusznem jest zapatrywanie Kanta, jakobyśmy o świecie takim, jakim jest niezależnie od każdego z nas, nic wiedzieć nie mogli“ (str. 164) — o tem zasięgnąć można bliższych informacyi w wymienionych poprzednio innych pismach obydwu autorów. Tutaj obchodzi nas tylko znamienny fakt, że mimo przebrzmiewającego już zagranicą „powrotu do Kanta“, a zainicyowanego niedawno „powrotu do Hume'a“, wystąpił z dzielną obroną Kanta dr. Garfein-Garski w wykładzie o „Krytycyzmie“ (str. 97—119).

Złożywszy dawniej swoje poglądy w „Systemie filozofii“ T. I. (Warszawa 1907) i w traktacie: „Ein neuer Versuch über das Wesen der Philosophie“ (Heidelberg 1909), zaznacza autor w tej prelekcyi tylko przelotnie, że obecnie widać jeszcze pewien historycznie zrozumiały chaos i kryzys filozoficzny, z którego dopiero zwolna wyłaniają się zaczątki nowych formacyi myślowych. Skłaniając się najwięcej do neokantyzmu w duchu W. Windelbanda, walczy tutaj dr. Garski właściwie na wszystkie fronty, bronione przez innych prelegentów i nadaje tem samem najwięcej ożywczego tchnienia zbiorowej tej pracy. Wprawdzie i autor wobec ograniczonych ram jednego odczytu, obracać się musi przeważnie w ogólnikach, które, jak każdą abstrakcyę, możnaby tak i tak naciągnąć; ale dykcya jego jest zbyt stanowcza, aby co do właściwego sensu ogólnych wywodów pozostawiać mogła jakąkolwiek wątpliwość.

Chociaż więc tego wyraźnie nie mówi, jest to jednak widoczną aluzyą do pierwszego odczytu, jeżeli dr. Garski n. p. stwierdza, że Kanta „Krytyka czystego rozumu“ nie zmierza wcale do psychologii na zasadach biologii opartej, że „nie zajmuje się zupełnie organizacyą myślenia ludzkiego, lecz pojęciem doświadczenia, że przedmiotem jej nie są prawa powstawania czyli genezy pojęć, lecz warunki ich prawdziwości, tj. objektywnej ważności... że nie wychodzi z psychologicznego rozważania funkcyi rozumu, lecz z logicznej teoryi sądu... że nie zastanawia się nad tem, jak się tworzy doświadczenie, lecz stara się zbadać, co się w doświadczeniu zawiera... że więc nie o proces poznania jej chodzi, ale o jego produkty“: o ile — dodajmy — można im przyznać cechę powszechnego i koniecznego waloru (str. 103).

Pomimo półwiekowej pracy nad wszechstronnem komentowaniem Kanta, pracy, z którejby już całe można utworzyć biblioteki, krytykacyi takiej kursujących jeszcze u nas pojęć o kantowskiej teoryi poznania było potrzeba tem więcej, że i skrzętny bardzo pisarz filozoficzny ks. prof. Gabryl nie oszczędza samej zasady krytycyzmu Kanta w wykładzie: „Dogmatyzm w poznaniu“ (str. 43—60). Jak zresztą wszyscy neoscholastycy przemawia i ks. G. za kwestyonowaną dosadnie dopiero przez Kanta możliwością naszego poznania, wyznawaną bezwzględnie przez dawniejszy racyonalizm. Obawiając się tedy pewnego rodzaju agnostycyzmu, który już w Kantowskiej teoryi poznania zaczął kiełkować, raduje się nasz autor z głośnego niegdyś dowcipu Hegla, który zarzucił Kantowi, że „postępuje zupełnie tak samo, jak człowiek, oznaczający reguły pływania, chociaż nigdy w wodzie nie był i nie pływał“ (str. 55). Analogicznie do tak niedorze-

z Norymbergii. Młodzi ludzie odbili od brzegów mimo dosyć niepewnej pogody, w czasie jazdy jednak zerwała się gwałtowna, podobna do orkanu burza, która sprawiła, że mały żaglowiec, który zresztą dzielnie przez czas długi utrzymywał się na powierzchni, poszedł wreszcie na dno. Na widok grożącego jego załodze niebezpieczeństwa, wyruszyły na ratunek dwie łodzie, których właścicielom istotnie udało się z narażeniem własnego życia uratować młodego Roubanda i pannę Landegger. Panna Rouband poniosła śmierć z wyczerpania i przestrachu, a br. Ferstel, który długo, prawdopodobnie już nieżywą starał się utrzymać na powierzchni wody, uczepiwszy się kurczowo masztu żaglowca, poszedł nagle na dno w chwili, gdy już ratunek był blizki. Uratowanych pana Rouband i pannę Landegger z trudem udało się powrócić do przytomności. Rouband wyszedł z przygody cało, panna Landegger odniosła kilka złamań żeber i liczne kontuzye. Zdrowiu jej jednak nie grozi niebezpieczeństwo.

* * *

Jak donoszą z Nowego Jorku, ma córka miliardera amerykańskiego, miss Mary Duke, poślubić w najbliższym czasie granda hiszpańskiego, księcia Pignatelli d'Arragon, potomka starożytnej rodziny. Książę Pignatelli, bawiąc w roku ubiegłym w Nowym Jorku, gdzie dosyć życzliwie przyjmowany był przez tamtejszą arystokracyę finansową, zakochał się w obecnej narzeczonej nagle, jak to mówią, na pierwszy — dźwięk złota. Stary Duke, który, jak wszyscy Amerykanie, ma słabość do herbów, nie bardzo sprzeciwiał się małżeństwu, postawił jednak za warunek, że zaraz po ślubie książę wstąpi jako urzędnik do jednego z licznych przedsiębiorstw Duke'a i będzie nadal wiódł żywot czynny i pracowity.

* * *

Znany krytyk i literat niemiecki, Alfred Kerr, ogłosił w tygodniku „Pan“ nieznany list zmarłego przedwcześnie poety angielskiego, Oskara Wilde'a. List ten, co do przeznaczenia którego nie mamy żadnych bliższych danych, usiłuje odpowiedzieć na pytanie, czy praca literacka może stanowić podstawę bytu.

„Z literatury żyć nie podobna — pisze Wilde. — Pracą dziennikarską można wprawdzie osiągnąć czasami niezły zarobek, ale rzadko się to udaje zapomocą działalności czysto literackiej.

Radzę panu usilnie: staraj się pan, jako podstawę i główną podporę życia swego obrać jakikolwiek zawód, n. p. profesora uniwersytetu, a literaturę zachowaj pan na najpiękniejsze, osobliwe chwile. Najlepsze dzieła literackie pochodzą zawsze od ludzi, którzy nie są zmuszeni niemi na chleb zarabiać, a najwyższa forma literatury, poezya, nigdy piewcy nie przynosi bogactwa. Chcąc stworzyć dzieło znakomite, trzeba mieć czas i być niezawisłym i wolnym od przygnębiających trosk.

Udzielać rad — rzecz to bardzo trudna, pozwalam sobie jednak na to, gdyż jesteś pan młodszy odemnie. W przynoszeniu ofiar sztuce znajdzie pan zadowolenie, wymagając jednak ofiar od sztuki, dozna pan częstokroć gorzkich zawodów.

Posiadając wykształcenie będzie panu prawdopodobnie łatwo zdobyć stanowisko, umożliwiające panu byt beztroski, a wówczas literaturze odda pan najszczęśliwsze swe nastroje.

W tym celu powinien pan chętnie poświęcić część naturalnej swej dumy. Nie mogę sobie wyobrazić, byś pan tego dla sztuki uczynić nie chciał. Proszę wreszcie zważyć, że w Londynie pełno jest młodych ludzi, polujących na powodzenie literackie, i że drogę do sławy musi pan sobie dopiero utorować. Wawrzyny bowiem nie przychodzą na zawołanie“.

Słowa te, które zresztą jako reguła są prawdziwe nie tylko w zastosowaniu do stosunków angielskich, ale, i to w stopniu znacznie wyższym, do naszych, zadziwiają jednak nieco, gdy się zważy, że wychodzą z pod pióra człowieka, który przez dość długi przeciąg czasu nie tylko żył wyłącznie z literatury, ale nawet życie swoje urządził sobie dosyć zbytkownie. Istotnie, Oskar Wilde bywa często przytaczany jako klasyczny przykład faktu, że i literatura może być źródłem złotodajnem dla tych, którzy już za życia cieszą się uznaniem. Inna rzecz, że to uznanie bywa często tylko — popularnością.

---

cznego zamiaru miałby i cały pomysł i plan głównego dzieła Kanta obracać się w „błędnem kole“. Wszak do badania funkcyi rozumu przed wszelkiem doświadczeniem, dostarczającem dopiero materyału do pracy umysłowej, tj. do naszego poznania, potrzeba bezsprzecznie tego samego rozumu.

Przeciwko takiej insynuacyi, po tysiąc razy już odpieranej, podnosi i dr. Garski, że wywracałaby ona wszystkie próby nowoczesne dążące do ugruntowania teoryi poznania, jako odrębnej i podstawnej nauki filozoficznej, której utrwalenie najwięcej może do upadku nauki Hegla się przyczyniło. W rzeczy samej mędrzec Królewiecki nie udowadniał nigdy, jakoby rozum bez żadnego danego z zewnątrz materyału, bez żadnego przedmiotu sobie dostarczonego, mógł coś poznać. Owszem, stwierdził on wyraźnie zaraz na początku pomnikowego swego dzieła, że wszelkie poznanie rozpoczyna się d o ś w i a d c z e n i e m, swoją drogą — nie zbyt ściśle przezeń określonem, skąd rozliczne kontrowersye... Na wszelki sposób wyraz *a priori* oznacza u Kanta pewien składnik doświadczenia, który je konstytuuje, który jednak w materyale doświadczenia nie tkwi, lecz jest jego f o r m ą (jak przestrzeń, czas... przyczynowość...) „I ta forma uświadamia się tylko w doświadczeniu, bo bez niego nie ma żadnego poznania, ale w gotowam doświadczeniu, w r e f l e k s y i nad doświadczeniem możemy odróżnić ów czynnik formalny, aprioryczny od materyału doświadczenia, możemy gó wydzielić, po grecku: *Krinein* — i od tego wyrazu właśnie pochodzi nazwa: krytycyzmu“ (str. 100).

C. d. n.

PROF. DR. ALEKSANDER SKÓRSKI.

KRONIKA.

Święcone w „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę 14 bm. o 6 wieczorem w wielkiej sali Stowarzyszenia. Na uroczystość tę zaprasza Wydział wszystkich członków honorowych, wspierających i czynnych z rodzinami.

O. N. 6. zawiadamia, że zebrania towarzyskie czwartkowe odbywają się w dalszym ciągu. We czwartek 11 bm. zebranie z tańcami o 7 wieczór. Lokal O. N. 6 przy ul. Nabielaka 3.

Zjazd techników kolejowych. VI zjazd techników polskich, który odbędzie się w Krakowie w czasie od 12 do 16 września br. obejmie zjazdy zawodowe, a pomiędzy nimi I zjazd polskich techników kolejowych. Komitet tego zjazdu (przewodn. Wł. Zborowski, dyrektor kolei państw. w Krakowie) zwraca się do techników kolejowych z usilną prośbą o wzięcie udziału w zjeździe. Wyjaśnień udziela sekretarz komitetu K. Ciechanowski, Kraków, dyrekcya kolei państw.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jak z tytułu „architektura w otoczeniu ogrodowem“ wynika, strona ogrodnicza zajmować będzie na wystawie wybitne miejsce. Wszystkie domy będą miały swoje ogródki, nadto cały plac wystawy i dwa główne pawilony będą udekorowane obficie kwiatami i roślinami. Podług planu, opracowanego przez specyalną komisyę ogrodniczą z łona komitetu wystawowego, cały teren został rozdany pomiędzy poszczególne zakłady. Tak więc wystawa, urządzona pod względem ogrodniczym przez fachowe siły ze specyalnem uwzględnieniem użytecznej strony ogrodu przedstawi się szerszej publiczności jako kolonia podmiejska, tonąca w zieleni i kwiatach.

Z miasta. Dla odmiany mamy od wczorajszego wieczora trochę deszczu, chwilami padającego na seryo, nawet ulewnie, chwilami mżącego tylko cienkim kapuśniaczkiem.

Co dla Lwowa znaczy deszcz, o tem wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Bo wszyscy znamy doskonale wszystkie wyboje, wszystkie dziury w gościńcach i brukach miasta, jakkolwiek tych dziur jest moc niezliczona. Wszyscy też wiemy bardzo dobrze, że trudno o bardziej niechlujne ulice, niż ulice lwowskie, gdzie nawet w dni pogodne musi się człowiek okurzyć a nawet obłocić. A cóż dopiero w dni deszczowe, gdy te wszystkie wyboje wypełnią się brudną, cuchnącą wodą deszczową, rozlewnem błotem, rzadkiem i rozbryzgującem się chętnie na wszystkie strony.

Czystość ulic Lwowa, nawet ulic t. zw. pryncypalnych, to coś dla nas całkiem obcego i nieznanego, a tylko bardzo upragnionego. O tę czystość będziemy też walczyć aż do skutku.

Odczyty o Kołłątaju. Komitet obywatelski zebrany celem uczczenia rocznicy Kołłątajowskiej we Lwowie przystąpił w myśl zakreślonego planu obchodu rocznicy do zorganizowania cyklu odczytów, poświęconych rozpatrzeniu twórczości wielkiego polskiego myśliciela-polityka. Odczyty te obejmą całokształt działalności Kołłątaja, którą omówią w szeregu prelekcyi: dr. Michał Janik („Pogląd na życie i działalność Kołłątaja“), prof. Wacław Tokarz („Kołłątaj jako reformator akademii krakowskiej“), prof. Emil Kipa („Kołłątaj a poprawa Rzeczpospolitej“), Bogucki („Kołłątaj jako przyrodnik“), Ludwik Kulczycki („Kołłątaj jako polityk i socyolog“), Seweryn Stark („Filozofia Kołłątaja“), rektor prof. Pawlewski („Głosy o Kołłątaju“).

Pierwszy odczyt z tego cyklu dr. M. Janika p. t. „Pogląd na życie i działalność Kołłątaja“, odbędzie się w piątek 12. b. m. w sali ratuszowej. Początek odczytu o godz. 6 wieczorem. Bilety w cenie 50 gr. (krzesło) i 20 gr. (wstęp na salę) do nabycia u wejścia na salę.

Rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego. Dnia 4 bm. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu Koła architektów na projekt hal targowych w Jarosławiu. Prac nadesłano 16. Sąd konkursowy przyznał: I nagrodę 1250 kor. pracy Nr. 6. Autorowie: pp. R. Macura i H. Zaremba we Lwowie. II. nagrodę 750 kor. pracy Nr. 7. Autor p. J.Protschka we Lwowie. III nagrodę 500 kor. pracy Nr. 9. Autor nieznany.

Prace nadesłane na konkurs oglądać można w sali parterowej Instytutu technologicznego od godz. 10 rano do 2 popoł. do 15 bm.

Związek sokoli polski uchwalił wziąć udział w zlocie sokolim w Pradze, nadto we wszystkich uroczystościach i zjazdach.

Z kolei. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że w przystankach kolejowych Macoszyn i Hrebenne położonych na szlaku Lwów-Bełzec a w których ekspedycya osób dotychczas odbywała się za uiszczeniem należytości za jazdę w pociągu, obecnie zaprowadzono sprzedaż biletów jazdy.

Sprzedaż papierosów i cygar w kawiarniach. Dyrekcye skarbu zabroniły sprzedawać cygara i papierosy tym gościom w kawiarniach, którzy nic nie konsumują, a uważają kawiarnie za trafiki. Odnosi się to głównie do tych gości, którzy po zamknięciu trafik wstępowali do restauracyi i kawiarni tylko po to, by kupić tam coś do palenia.

(—n—n). P. Edith de Lys wystąpiła wczoraj po raz pierwszy gościnnie w naszej operze i odniosła jako „Madame Butterfly“ piękny sukces. Zastrzegając sobie stanowcze zdanie po dalszych występach gościa, zaznaczyć przecież można już obecnie, że p. de Lys posiada swój pewien własny i odmienny sposób prowadzenia partyi i oryginalnością tą z początku więcej tylko może zadziwia, w rezultacie wszakże zwycięża. O ile sądzić można z wczorajszej „Butterfly“, głos gościa nie jest zbyt wielki ani silny — artystka też używa go bardzo dyskretnie, ciągle prawie „mezzavoce“, zachowując sobie większe rozwinięcie go do poszczególnych wybuchowych mo-

mentów. Główny nacisk kładzie na grę sceniczną, wystudyowaną w najdrobniejszych szczegółach, pełną nieustannego ruchu w geście i mimice, ogromnie wytworną, a przytem pełną uczucia. — Ostatnia scena była wprost majstersztykiem gry. Wogóle przebija u p. de Lys wyraźna tendencya poświęcania wszelkiego efektu dla wykwintności. Obok gościa zasługują na pochlebną wzmiankę p. Dobosz jako Pinkerton i p. Ostrowska jako Suzuki. — Całość przedstawienia pod batutą p. Ribery należała do lepszych w bieżącym sezonie.

Arcyksiążę w zapasach ze śnieżycą. Generalna inspekcya austr. kolei państwowych doniosła prezydyum ministerstwa kolei, co następuje: Dnia 3 kwietnia arcyks. Karol Franciszek Józef osobnym pociągiem przybył ze Stanisławowa do Stryja celem odbycia dalszej drogi do Chyrowa na podstawie rozkładu jazdy, ogłoszonego przez lwowską dyrekcyę kolejową. Ponieważ skutkiem śnieżycy i przewrócenia słupów telegraficznych, jazda na przestrzeni Stryj-Sambor była niemożliwa, arcyksiążę przenocował w Stryju. Nazajutrz arcyksiążę objawił życzenie pojechania do Lwowa, pragnąc drogą na Lwów i Sambor dostać się do Chyrowa.

Gdy zaś w nocy z 3. na 4. kwietnia także przestrzeń Stryj-Lwów stała się niemożliwa do normalnej jazdy, zarządzono, po wysłaniu lokomotywy wywiadowczej, której towarzyszył jeden z urzędników ruchu, wyjazd spóźnionego pociągu nr. 1712 dla arcyksięcia. Pociąg ten wyjechał ze Stryja o godz. 7 m. 22 rano, a wsiedli doń także jeden kontrolor ruchu oraz po jednym urzędniku ogrzewalni i konserwacyi. Pociąg ten jechał za lokomotywą wywiadowczą w odstępie czasu, obliczonym na podstawie oddalenia stacyi i przybył bez wszelkiej przeszkody do Lwowa o godz. 9 m. 49 rano. Doniesienia dzienników o jakimś wypadku poczas tej jazdy, są zupełnie nieuzasadnione.

Siedmiomilowe buty — rzeczywistością. Jedna z najbardziej cudownych właściwości bohaterów z bajki, siedmiomilowe buty, będzie niedługo dostępna dla zwyczajnych śmiertelników. Ten cudowny wehikuł, przetłómaczony na język dzisiejszej techniki, nosi nazwę — wrotek motorowych.

Wynalazł go Francuz, Mercier. Zdaniem wynalazcy, wrotki motorowe przenosić będą człowieka bez wysiłku na znaczne odległości, z szybkością 30 km. na godzinę.

Konstrukcya nie jest zbyt skomplikowana. Na przodzie silnie zbudowanej, wydłużonej wrotki jest umieszczony dwucylindrowy motor o sile jednego konia, koło rozpędowe motoru jest zarazem kołem popędowem wrotek. Do zapalania benzyny służy maleńka baterya elektryczna z aparatem indukcyjnym; oba te przyrządy nosi jadący w torbie, przewieszonej przez plecy. Oczywiście ilość benzyny, zawartej w zbiorniku, jest bardzo niewielka i wynosi mniej więcej tylko 100 cent. sześc., co przy dosyć szybkiej jeździe może wystarczyć na przeciąg około kwadransa.

Głównym zarzutem, jaki wynalazkowi czynią fachowcy, jest przedewszystkiem to, że urządzenie nie gwarantuje dostatecznego zabezpieczenia jadącego i np. wywrócenie się mogłoby spowodować nieszczęśliwy wypadek wskutek eksplozyi.

Tak więc nowoczesna technika z dniem każdym uszczupla coraz bardziej stan posiadania świata baśni i cudów!...

Trzydziesta rocznica urodzin 120-letniego jubilata. Wśród tuzina tegorocznych jubileuszów najoryginalniejszym jest chyba jubileusz twórcy „Cyrulika sewilskiego" — Rossini'ego. Rossini przyszedł na świat sto dwadzieścia lat temu 1792 r., a jednak obecnie mija dopiero 30 rocznica urodzin, gdyż znany kompozytor urodził się 29 lutego, a dzień ten istnieje tylko w latach przestępnych, a więc raz na cztery lata.

Śp. dr. Józef Merunowicz.

Zarówno bolesna, jak nagła i niespodziewana wiadomość doszła nas w ostatniej chwili. Oto w 63 roku życia zmarł wczoraj wieczór dr. Józef Merunowicz, radca dworu i protomedyk, mąż wielkiej wiedzy, człowiek bardzo wybitny i wielce dla kraju, zwłaszcza w sprawach ulepszenia stosunków sanitarnych, zasłużony.

Śp. dr. Józef Merunowicz do gimnazyum uczęszczał w Drohobyczu i we Lwowie, studya uniwersyteckie odbył w Krakowie. W roku 1873 otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim dyplom doktora wszech nauk lekarskich, następnie pracował w fizyologicznym instytucie w Lipsku pod drem Ludwigiem, a wynikiem tych studyów były prace drukowane w sprawozdaniach saskiej Akademii umiejętności w Dreznie i w polskich czasopismach lekarskich.

---

52 **STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.**

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Przebiegł ją dreszcz wstrętu, a równocześnie uczuła wdzięczność dla tej obcej kobiety, która ją żoną Henryka nazwała, jej miłość i oddanie mianem żony uświęciła.

Bilecki śledził uważnie zbliżenie się obydwóch kobiet, ujrzał przyjazne oczy Łusi i uśmiechnął się zadowolony.

Ktoś go trącił.

Obejrzał się zniecierpliwiony. Na chwilę spokoju mu nie dawano.

— A! to ty, Borsuk — wstał uradowany.

— Masz chwileczkę czasu dla mnie?

— Ależ owszem.

— To chodź do mojego stolika.

— Siedź tu z nami.

— Nie, nie — ty wiesz, ja nie piję, ja tych ludzi wszystkich nie znam — małą chwileczkę tylko.

Bilecki siadł z nim w kącie.

— Szukałem cię od dłuższego czasu, ale cię nigdzie znaleźć nie mogłem. Chciałem ci powinszować....

— Daj spokój — to głupstwo....

— I jeszcze raz ci podziękować — ja nie wiem, czem ci się odwdzięczę — ja — Borsuk był niezmiernie zakłopotany — ja nie powinienem tego wszystkiego od ciebie przyjmować, bo mi życia nie starczy, by się wywzajemnić.

— Słuchaj, Borsuk, usilnie cię proszę, nie gadaj głupstw. Bilecki mówił bardzo serdecznie i poważnie — to wszystko, co zrobiłem, to mnie nic a nic nie kosztowało, to zrobiłem przypadkiem i mimochodem....

— Ale ten obstalunek na portret tyś mi też przecież wyrobił...,

— Wcale wyrabiać nie potrzebowałem. Hrabiego znałem od dawna, ożenił się, chciał mieć portret swej żony — spotkaliśmy się na ulicy, pytał mnie się, czy jakiego dobrego malarza mogę mu polecić — no i to wszystko. Był u ciebie, mówił mi, że mu się twoje obrazy nadzwyczajnie podobały.

— Zaprosił mnie do siebie na całą jesień, przerwał Borsuk rozradowany.

— To doskonale! Przesiedzisz tam jesień, będziesz malował, razem z hrabią polował.

Borsukowi oczy się zaświeciły.

— To wszystkoś ty zrobił. Spojrzał nagle w stronę stołu Bileckiego i spochmurniał.

— Skąd się ta pani tam wzięła?

— Jaka pani?

— No, ta Karska?

— Była tu w kawiarni, siedziała sama, więc poprosiłem ją do naszego stołu.

— To nie dobre towarzystwo dla panny Łucyi — mruknął niechętnie.

Bilecki roześmiał się.

— Nie lubisz tej Karskiej — mniejsza o nią — tu o ciebie chodzi... Obrazy zabezpieczyłeś?

— Zabezpieczyłem.

— Na ile?

— Dwadzieścia pięć tysięcy.

— A to mieszkanie, o którem ci mówiłem, wynająłeś?

— Wynająłem — malarz pracować tam nie może, ale na razie świetny skład na płótna.

— No, widzisz, doskonale się wszystko złożyło.

Z twoim gospodarzem też wszystko załatwione, a teraz szczęść Boże na twoją drogę! Kiedy jedziesz?

— Za tydzień.

— No to się jeszcze zobaczymy, a teraz wybacz, muszę wracać do gości — a może się jednak do nas przysiędziesz?

— Nie, nie — ja nie piję, ja — wybacz, nie bierz mi za złe... Borsuk był cały wylękniony.

— Więc do widzenia

Przy stole kółko wzrosło już o paru nowych gości. Trzecia flaszka szampana była już napoczęta.

Cesia z kabaretu, znanego powszechnie pod nazwą „sprośnego marchodła" podbiegła ku niemu z zamiarem rzucenia mu się na szyję z radości, ale w sam czas zdążył silnym uściskiem malutkiej dłoni, unicestwić ten rozpęd.

— Jezus Marya! Bo mi rękę zmiażdżysz.

Nieodstępna towarzyszka Cesi, wiotka, delikatna Miecia wyrecytowała z głębokim dygiem swe życzenie — ale z tem wszystkiem zmiarkował Bilecki, że czas, by się wraz z całem kółkiem usunąć z przed oczu profanów.

Trzeba się szanować, pomyślał, cała ta niesforna hałastra może od niego odsunąć ludzi wpływowych, rajców miejskich, zamknąć mu drzwi do domów porządnych — roześmiał się w sobie z szyderczymi kpinami.

Skinął na kelnera, zamówił osobny pokój.

Za chwilę całe towarzystwo znalazło się w bardzo przyzwoitej separatce z kanapkami, lustrami, nawet pianinem.

Tu mogą sobie robić, co im się żywnie podoba, pomyślał Bilecki i spojrzał przez okno: wychodziło na wązkie podwórze, naprzeciw sterczały nagie mury sąsiedniego domu.

Kelner z uniżoną służebnością ustawiał na osobnym stole kubły z lodem, wsadzał w nie troskliwie flaszki szampana, z głębokim szacunkiem patrzył na Bileckiego, czy jeszcze czego nie potrzeba.

C. d. n.

Po powrocie z Lipska osiedlił się w Stanisławowie. Po dwu latach przeniósł się do Lwowa i wstąpił do państwowej służby sanitarnej w roku 1878. Po dziesięciu latach został mianowany radcą namiestnictwa i krajowym referentem sanitarnym.

W roku 1901 otrzymał tytuł radcy dworu, a w r. 1910 został mianowany rzeczywistym radcą dworu. Koledzy-lekarze dali znów wyraz swojemu uznaniu za jego zasługi, mianując go członkiem honorowym wszystkich trzech istniejących w naszym kraju stowarzyszeń lekarskich.

Bezpośrednim powodem jego ostatniej choroby było przemęczenie pracą umysłową. Choroba trwała około półtora roku; było kilka lżejszych ataków porażenia mózgu, aż ostatni atak, jaki nastąpił w dniu 1. b. m. po całotygodniowem niemal pasowaniu się jego bardzo silnego organizmu ze śmiercią, położył kres jego życiu.

Tragicznem zrządzeniem losu dogorywała w sąsiednim pokoju żona śp. Antonina ze Strasserów Merunowiczowa, z którą w najszczęśliwszem pożyciu małżeńskiem przebył 38 lat. Zmarła po dłuższej słabości w piątek zeszłego tygodnia, a onegdaj, w poniedziałek, odbył się jej pogrzeb. Była to kobieta niezwykłego umysłu, wierna towarzyszka prac i trudów swojego męża. Gorliwy brała udział w pracach zarządu Czerwonego krzyża, i była też założycielką i najgorliwszą opiekunką do śmierci kolonii leczniczej dla dziewcząt anemicznych w Krynicy.

Ś. p. dr. Józef Merunowicz był także wzorowym ojcem rodziny. Najstarszy z jego synów, dr. Roman, jest lekarzem rządowym w Chrzanowie, drugi, dr. praw Feliks, dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności w Samborze, trzeci, Zygmunt, jest urzędnikiem technicznej kontroli skarbowej, czwarty, dr. filoz. Jan, jest urzędnikiem przy uniwersyteckim zakładzie dla badania środków żywności w Krakowie, a jeden zmarł przed pięciu laty, jako inżynier w służbie państwowej, zaraziwszy się śmiertelną chorobą podczas pomiarów przy regulacyi rzek. Pozostały też dwie córki, z których jedna jest nauczycielką przy szkole św. Elżbiety we Lwowie, druga zaś wyszła za mąż za p. Bolesława Kapłańskiego, konceptowego urzędnika skarbowego w Brodach.

Śp. radca dworu Merunowicz był bratem posła p. Teofila Merunowicza

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. dra Józefa Merunowicza odbędzie się w czwartek 11. bm., o godzinie 3-ciej po połud. z domu pod l. 8 przy ulicy Zyblikiewicza. W ciągu swej długiej choroby niejednokrotnie wyraził on stanowczo życzenie, ażeby na jego trumnie nie składano wieńców, jak niemniej, ażeby nie było na jego pogrzebie żadnych przemówień. Do tego życzenia zmarłego rodzina musi zastosować się. Prosił on natomiast, ażeby pieniądze, które ktokolwiek zechciałby przeznaczyć na wieniec pośmiertny dla niego, raczej był łaskaw obrócić na wspomożenie funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po lekarzach w Tow. lekarzy galicyjskich.

Depesze „Gazety Wieczornej".

Katastrofa powodzi.

Stan linii Lwów-Stanisławów.

Stanisławów. (Tel. wł.). Pesymizm wczorajszy ustąpił wobec pomyślnych wiadomości, jakie nadeszły tu z miejsc krytycznych: Ostatnie depesze zapowiadają podjęcie ruchu pomiędzy Lwowem a Stanisławowem przypuszczalnie na dziś wieczór a najdalej na czwartek przed południem.

Roboty około doprowadzenia do normalnego stanu podmytych w okolicy Starego Sioła i Wybranówki torów, prowadzone są bardzo forsownie. Również koło Halicza przyprowadzono już je do pierwotnego stanu. Wczoraj wieczorem przyjechał tu oddział pionierów z Przemyśla, który pracuje około naprawy mostów. W Haliczu pracowano przez całą noc, tak, że wysiadanie podróżnych przed mostem halickim stało się niepotrzebnem.

Na stałe przywrócono ruch na linii między Potutorami a Podhajcami, a prowizorycznie na liniach między Lwowem a Szczercem i między Lwowem a Bóbrką.

Poza ruchem osobowym cierpi też wiele ruch towarowy. Pociągi odchodzą tylko via Stryj, a że teren ten jest górzysty, przeto komunikacya w tym kierunku jest bardzo utrudniona. Z tego powodu zaprowadzono ograniczenie ruchu towarowego w ten sposób, że przyjmują do przewozu tylko prowianty i bydło.

Nie o wiele lepiej jest z pocztą. Ze Stanisławowa odchodzi poczta tylko przez Stryj i Sambor, z powodu czego są naturalnie znaczne opóźnienia.

Wojna włosko-turecka.

Wieści z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.). Komendant wojsk tureckich w Tobruku Edhem-basza przybył do Kairu, gdzie udzielił tamtejszemu korespondentowi „Times'a" następujących informacyi odnośnie do położenia na placu boju:

Obecnie zaangażowanych jest koło Derny, Tobruku i Trypolisu 10.000 wojska tureckiego, wpieranego przez blizko 20.000 Arabów. Arabowie ci przybyli pod wodzą szeików i w towarzystwie żon. Każdemu oddziałowi Arabów przydzielony jest 1 oficer turecki. — Wszyscy Arabowie mają strzelby i amunicyę, które po większej części zostały zdobyte na Włochach. Przy obecnym stanie zapasów wojennych i środków żywności mogliby Turcy walczyć co najmniej rok, oprócz tego zaś istnieje nadzieja, że dobre żniwa przyczynią się do polepszenia sytuacyi wojsk tureckich.

Z wielkiem uznaniem wyraża się Edhembasza o odwadze oficerów włoskich, mało ma jednakowoż szacunku dla włoskich żołnierzy. — Włoskie działa okrętowe zużywają — wedle informacyi Edhem-baszy — masę amunicyi z małym tylko skutkiem. Włosi obawiają się panicznie zatrutych strzał; obawiając się zatrucia, sprowadzają też wodę do picia z Włoch.

Komendant wojsk tureckich w Dernie Enver-bej jest tylko lekko ranny i znajduje się już w rekonwalescencyi. Sam interlokutor przed 14 dniami wyjechał z Tobruk i również nie cieszy się zdrowiem, wobec czego musi koniecznie przez pewien czas odpocząć.

Dezorganizacya wśród żołnierzy włoskich.

Rzym. (Tel. wł.). „Avanti" zamieszcza list swego korespondenta trypolitańskiego Guerino, który donosi, że wśród żołnierzy, wziętych do wojska z poboru 1888 roku panuje wielkie przygnębienie. Rozkazy przełożonych wykonują rozmyślnie fałszywie lub co najmniej powoli. Także wśród oficerów zapanowała depresya. Niema też nadziei, aby ci żołnierze mogli zwycięsko walczyć. Guerino domaga się przeto, aby tych żołnierzy ministerstwo wojny zluzowało i odesłało z powrotem do kraju rodzinnego.

Komu wierzyć?

Konstantynopol. (Tel. wł). Ministerstwo wojny ogłasza, że w dniach 31. marca i 1. kwietnia odbyły się koło Tobruk potyczki z nieprzyjacielem, które wypadły korzystnie dla Turków. Dnia 4. bm. zajęło 50 żołnierzy tureckich okopy włoskie, przyczem przy pierwszej potyczce nie ponieśli żadnych strat, przy dalszej, tylko nieznaczne. Pozatem nie odbyły się żadne walki.

Rzym. (Tel. wł.) Agencya Stefaniego donosi, że w dniach 31 marca, 1, 2 i 6 kwietnia przyszło do potyczek z Turkami, przyczem ci ostatni zostali przez Włochów pobici i odparci ze znacznemi stratami.

Dymisya Kiderlen-Wächtera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogłoska o ustąpieniu sekretarza stanu Kiderlen-Wächtera, utrzymująca się uporczywie już od dłuższego czasu, znajduje w kołach dyplomatycznych coraz więcej wiary. Z powodu tego jednak, że cesarz Wilhelm i kanclerz Rzeszy Bethman-Hollweg bawią obecnie na Korfu, nie da się obecnie jeszcze nawet w przybliżeniu ustalić terminu, w którym przedsięwzięte zostaną zmiany w kierownictwie polityki zagranicznej państwa niemieckiego.

Następcą p. Kiderlen-Wächtera — jak już doniosłem wczoraj — ma zostać obecny ambasador niemiecki w Waszyngtonie hr. Bernsdorf, zaś ustępujący sekretarz stanu mianowany zostanie ambasadorem w Konstantynopolu, skąd obecny ambasador hr. Marschall, z powodu podeszłego wieku, zostanie odwołany.

Hr. Bernsdorf pełnił już pierwej służbę dyplomatyczną na ważnych posterunkach, mianowicie w Belgradzie, Petersburgu, Londynie, a szczególnie odznaczył się jako konsul generalny w Egipcie. — Liczy obecnie 50 lat.

Z doli „obieżysasów".

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem, po godzinie 7-ej, wybuchł na dworcu dla wychodźców w Ruhleben pod Szpandawą pożar. Ogień objął wnet 2 baraki, w których znajdowało się około 50 wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicyi. Powstała wśród wychodźców straszna panika, wkrótce jednakowoż udało się urzędnikom kolejowym i straży ochotniczej uratować wychodźców i ich skromne mienie, poczem odesłano ich nocnymi pociągami przez Hamburg do Bremy.

Po zamknięciu numeru.

Ważna enuncyacya chrześcijańsko-społecznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Korresp. Austria" donosi z kierujących kół chrześcijańsko-społecznych co następuje: Ostatnimi czasy pojawiła się w wrogich stronnictwu organach wiadomość, że w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem nastąpił rozłam, który może spowodować nowe przesilenie parlamentarne.

Wobec tego należy zaznaczyć, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne trwa konsekwentnie przy polityce wolnej ręki, jednakowoż stronnictwo gotowe jest do podjęcia każdej pożytecznej pracy dla ludu i państwa i nie dopuści do rozbicia nawy państwowej.

Polityka wolnej ręki daje stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu możność rozstrzygnięcia w każdym danym wypadku wedle czysto-rzeczowego punktu widzenia. W tym też kierunku i w tem znaczeniu stronnictwo chrześc.-społ. i w dalszym ciągu będzie prowadziło akcyę parlamentarną.

W stronnictwie chrześc.-społ. nie należy szukać polityków żadnych coraz to nowych przesileń, przeciwnie zwolennicy programu chrześcijańsko-społecznego starają się wyłącznie pracować dla gospodarczego dobra ludności.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD KOBIECY.

Przystąpienie Związków R. K. do Międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet.

W ostatnich czasach doszło do wiadomości lwowskiego Związku R. K., że z przystąpienia jego do międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet czyni się tu i ówdzie zarzuty i to dwojakiego rodzaju: po pierwsze dlaczego przystąpienie nastąpiło bez udziału Związków istniejących w innych zaborach, powtóre zaś dlaczego Związki przystąpiły mimo to pod firmą „Komitetu Polskiego“. Ponieważ Związek jest zdania, że podniesienie tego rodzaju zarzutów powoduje w pewnej mierze bałamucenie opinii publicznej odnośnie do niego, przeto uważa za stosowne rzecz tę wyświetlić w sposób następujący:

Lwowski Związek równouprawnienia kobiet wraz ze swojemi filiami w Jaśle, w Gorlicach, (i w ostatnich tygodniach powstałą filią w Nowym Sączu), oraz Związkiem krakowskim, połączył się w Komitet polski dla prawa wyborczego kobiet i jako taki przystąpił do międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet. Starałyśmy się usilnie o połączenie z Królestwem i Poznańskiem, wskutek jednak przeszkód natury politycznej okazało się to — przynajmniej obecnie — niemożliwe.

Związki galicyjskie przystąpiły więc tymczasem do Związku międzynarodowego, z tym jednak warunkiem, że nazwa Komitetu opiewać będzie nie Komitet galicyjski, ale Komitet Polski. Położyłyśmy nacisk na to z tego powodu, że naród polski otrzyma w ten sposób pierwszy raz miejsce i głos na światowej arenie walki o prawa kobiece. Nie trzeba chyba dodawać, że nie tylko dla sprawy kobiecej, ale dla sprawy polskiej wogóle jest niezmiernie ważne, że co kilka lat na kongresach światowych, w których biorą udział najwybitniejsze osobistości różnych krajów, będzie miała Polska swoje przedstawicielki, które wygłoszeniem odpowiednich referatów dadzą świadectwo naszej żywotności narodowej. Każdy bezstronny przyznać musi, że stała się tu rzecz doniosłej wagi, a zarazem rzecz dobra i pożyteczna. Nikt zaś chyba odmówić nie może stowarzyszeniom polskim, jakiemi są bezsprzecznie Związki równouprawnienia kobiet, mające swą siedzibę we Lwowie, Krakowie, Jaśle i Gorlicach prawa nazwania się „Komitetem Polskim“.

ZWIĄZEK RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIET WE LWOWIE.

Kilka uwag o Zjeździe kobiet w Wiedniu.

Ogólno-austryacki Zjazd kobiet w Wiedniu z dnia 17 zm. uwydatnił poniekąd dwa typy narodowe ruchu kobiecego: słowiański, reprezentowany głównie przez delegacyę polską i niemiecko-austryacki.

Obserwując ruch kobiecy, widzimy, że kobiety każdej narodowości usiłują w sposób odmienny, a duchowi swemu właściwy, przezwyciężyć wrogą dla siebie opinię, obalić panujące w masach przesądy i wywalczyć należne sobie prawa człowieka.

Różnice rasowe, historyczne, ustrój polityczny, gospodarcze odrębności odgrywają przytem znaczną rolę i wpływają zasadniczo na kierunek ruchu kobiecego u poszczególnych narodów.

Ruch kobiecy austryacko-niemiecki pozostał na podłożu ekonomicznem i gospodarczem. Objawił się on w r. 1883, jako ruch zawodowy, mający na celu utworzenie fachowych szkół dla dziewcząt z ludu. Ta forma ruchu związana jest ściśle z życiem kobiet austr., których wielka ilość pracuje zawodowo. W samym Wiedniu, jako też i pomniejszych miastach prowincyonalnych niemieckich przeszło 50 proc. kobiet pracuje zarobkowo, doznając większych lub mniejszych pokrzywdzeń w płacy i awansie, skutkiem braku równouprawnienia politycznego i ekonomicznego kobiet. Pod hasłem ruchu zawodowego działał następnie od r. 1868 „Związek nauczycielek“ który położył ogromne zasługi przez śmiałą i wytrwałą obronę pracy kobiet wobec planowego dążenia władzy do obniżenia płac nauczycielek.

W ruchu kobiet austryackich zauważyć się daje pewien radykalizm; stąd wynikła też łączność w pracy wszystkich stowarzyszeń kobiecych ze Związkiem robotnic. — Tę historyę ruchu kobiecego uosabiały niejako na zjeździe wiedeńskim zgromadzone delegatki, z panią Maryanną Hainisch, weteranką ruchu kobiecego i założycielką „Wolnej szkoły“ na czele. — Związki zawodowe reprezentowały delegatki: Minor, Schwarz, dyrektorka szkoły żeńskiej, Popp, kierowniczka Związku robotnic, Henryka Herzfelder, sekretarka Zw. równouprawnienia kobiet w Wiedniu. Do delegacyi austryacko-niemieckiej należała też p. Warniczek z Opawy i delegatka Sinaiberger z Berna. Delegatki te cechowała wysoka kultura towarzyska, rzetelna znajomość warunków, na których ruch austryacko-niemiecki opierać się winien i musi, umiarkowanie w wyborze środków działania i trzymanie się taktyki ściśle parlamentarnej. Z objaśnień i przemówień działaczek niemieckich nauczyć się można było wiele, a najcenniejszemi z tych pouczeń były słowa pani M. Hainisch, wskazujące na zaparcie się osobistych ambicyi dla dobra sprawy, jako na naczelną cnotę działaczek ruchu kobiecego i wogóle każdej akcyi reformatorskiej. Z przebiegu Zjazdu okazało się, że ruch kobiecy w Austryi nosi do dziś dnia swój pierwotny charakter zawodowy. Związek kobiet słowiańskich z siedzibą w Lublanie reprezentowała p. Ferjancic, a polską delegacyę panie: Bujwidowa, Dulębianka, Gerżabkowa, Jabłońska, Malinowska, Okołowiczowa. Występy polskiej delegacyi były duchowym wyrazem faktu, że w ruchu kobiet polskich zakorzenione są głęboko pierwiastki narodowe. To sprawia, że ruch ten ogarnia szersze widnokręgi, cechują go wzniosłe porywy ducha i wielkie hasła. Prócz tego w ruchu polskim daje się wyczuwać pragnienie i wiara w dodatni wpływ ruchu na odrodzenie Ojczyzny. Kobiety polskie chcą widocznie pracować nie tylko w celu zdobycia praw dla siebie, ale żądają tych praw, aby przez podniesienie się na wyższy stopień bytowania móc tworzyć kultury własnego narodu i bezpośrednio przyczyniać się do wydźwignięcia go z niewoli. Dla tych właściwości określiby należało polski typ ruchu kobiecego, jako polityczny i niepodległościowy. — Wobec zagadnienia narodowościowego zajęły Polki stanowisko, z którego wynika, że przyświeca im ideał wyrównania się przeciwieństw narodowych i zgodnego współuczestnictwa wszystkich w błogosławieństwach kultury. To właśnie stanowisko stało się źródłem sympatyi, którą darzono w Wiedniu polską delegacyę, przyznając jej głębokie i piękne ujęcie zasadniczych problemów ruchu kobiecego.

MARYA GERŻABKOWA.

Kongres kobiecy w Berlinie.

„Kobieta w domu i w zawodzie“ — pod tem hasłem została urządzona w Berlinie wspaniała wystawa w połączeniu z Kongresem kobiet. — Oba te przedsięwzięcia kulturalne pozostawały w ścisłej łączności, Kongres bowiem był niejako objaśnieniem wystawy, która miała szeroki ogół przekonać, że kobiety mimo, wszelkich przeszkód, potrafiły już wiele dokonać, a choć niestety jeszcze zawsze muszą walczyć o prawo do pracy, przecie zdobyły już sobie skromne miejsce w życiu publicznem.

Bardzo dodatnim momentem Kongresu była chwila, kiedy trzy różne stowarzyszenia wyznaniowe należące do niemieckiego Związku kobiet, oświadczyły zgodnie gotowość do wspólnej pracy społecznej. Okazanie chęci do zgodnego współdziałania było też myślą przewodnią całego Kongresu. —

Kongres naogół wypadł doskonale 3000 bowiem osób najróżnorodniejszych obozów stronnictw i zapatrywań brało w nim żywy udział. Program prac był zestawiony zajmująco, a dyskutowane kwestye rozpatrywano objektywnie i rzeczowo. — Żywe zainteresowanie wywołał referat o wspólnych kuchniach, któreby uprościły gospodarstwo domowe. — P. Weber uskarżała się na małe uznanie, jakiem się cieszy praca domowa i proponowała zaprowadzenie osobnego dodatku na osobiste potrzeby dla kobiet prowadzących gospodarstwo domowe. Z innych referatów wymienić należy referat profesorki Florence Keys która opisywała bardzo szczegółowo stosunki szkolne w Ameryce, gdzie koedukacya jest dziś już niemal zasadą. Przemawiała również Helena Lange, zasłużona pedagogiczka, przestrzegając przed wygórowanemi żądaniami stawianemi szkole, oraz podkreślając że najważniejszym czynnikiem pedagogicznym jest wpływ domu i rodziców.

Żywym aplauzem przyjęto też wywody pani Fia Wille, twórczyni hali wystawowej, która żądała umożliwienia dziewczętom dostępu do fachowego wykształcenia i dopuszczenia ich do wielkiego przemysłu, oraz przemówienie tajnego radcy Harnaka, który podniósł konieczność otwarcia wszystkich zawodów kobietom i dopuszczenia ich do docentury. — Następnie mówiła Alicya Salamon, wykazując w przepięknem i gorącem przemówieniu, że miłosierdzie, które zawsze było cnotą kobiecą, z czasem przemieniło się w pomoc społeczną.

Wreszcie posypały się referaty i dyskusye na temat prawa wyborczego kobiet, przyczem sędziwa przewodnicząca ruchu kobiecego w Niemczech, Minna Caner, zaznaczyła, że główną zasadą niem. Związku dla prawa wyborczego kobiet jest czteroprzymiotnikowe prawo głosowania. — W sprawie tej wyłoniły się następnie różne zdania, a podkreślić wypada wywody pani Voss-Zietr z partyi postępowej, która przypisuje małe rezultaty, osiągnięte dotąd w Niemczech, samym kobietom, ponieważ zajmują stanowisko zanadto wyczekujące i nie dosyć dobitnie przekonywują mężczyzn o potrzebie zaprowadzenia zmian. Pani V. zaznaczyła, że kobiety powinny starać się wszelkiemi siłami o uzyskanie prawa wyborczego, bo to pozwoli im dopiero wypełniać obowiązki społeczne i przez swoje współpracownictwo przyczynić się do podniesienia kultury ogółu.

M. B.

NADESŁANE.

Ekonomista.

System czy tendencyjność?

Założenie nowej fabryki pociąga za sobą, poza przeszkodami naturalnemi, także trudności publiczno-prawne, które, szczególnie w Austryi, stosowane przesadnie, odstręczają często przedsiębiorcę już w początkach pracy. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, jeżeli przybywają ponadto specyficzne przeszkody biurokratyczne, bądź wypływające z zastarzałego systemu urzędowania, bądź wprost tendencyjnie i świadomie wrogie rozwojowi danej gałęzi przemysłu.

Podobne traktowanie spraw naszego przemysłu powoduje przedewszystkiem stratę czasu, w wielu wypadkach połączone też z kosztami, a poza tem osłabia inicyatywę i przedsiębiorczość.

Sprawa, której dziś poświęcić zamierzamy kilka uwag, a która jest świeżym przykładem tendencyjności biurokratycznej, wrogiej naszemu przemysłowi — odnosi się do założenia nowej, poza kartelowej fabryki sody.

W Galicyi istnieć mają dwie większe fabryki sody, w Szczakowej i w Borku Fałęckim. Użyliśmy wyrażenia „istnieć mają“, gdyż faktycznie Solveyowski „trust“ sodowy, oparty finansowo o Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, nabył obie fabryki i z tych w jednej (w Szczakowej) zaraz ruch zastanowił.

Zniesienie jednej takiej fabryki jest dla naszego przemysłu efektywną stratą. Wobec tego zawiązało się konsorcyum, które zamierza pod Krakowem założyć drugą, poza kartelową fabrykę sody, kosztem 6—7 milionów koron. Bank przemysłowy, od którego myśl ta pochodzi, przyciągnął do konsorcyum Bank ludowy, dwa banki wiedeńskie i szereg kapitalistów prywatnych, zwłaszcza z Krakowa. W spółce zapewniona jest przewaga kapitału krajowego.

Ponieważ do fabrykacyi sody konieczna jest sól, a ta, jak wiadomo, dysponuje państwo, zwróciła się spółka do rządu z prośbą o zapewnienie kilku tysięcy wagonów soli rocznie z kopalń w Bochni i w Wieliczce. W odpowiedzi na to oświadczono początkowo, że rząd nie ma soli w dostatecznej ilości. Wobec tego konsorcyum wykazało dowodnie, że przy pewnych inwestycyach, które można do dwu lat przeprowadzić kosztem 1,700.000 K, łatwo może rząd dostarczać soli w potrzebnej ilości. Pieniądze na inwestycye chciały banki rządowi zaliczyć, a amortyzacya i oprocentowanie miały być odliczane od ceny soli.

Zdawało się zatem, że sprawa jest już na ukończeniu i że wszelkie zabiegi „trustu“ sodowego, ażeby założenie fabryki uniemożliwić, zostały udaremnione.

Wtedy biurokracya, pozostająca pod wpływem wrogich naszemu rozwojowi przemysłowemu elementów, wyszukała nowe przeszkody. Obliczono, że inwestycye wynosić mają 3 miliony koron, i zażądano, ażeby zaliczka ta była bezprocentowa, na co oczywiście banki, i słusznie, zgodzić się nie mogą. Na tym punkcie utknęły rokowania z rządem. Jest rzeczywiście smutne, że nasze największe bogactwo krajowe, sól, będąca pod zarządem państwa, jest dla naszego przemysłu niedostępna nawet na tak korzystnych warunkach, jak je galicyjskie konsorcyum odnośnie do budowy fabryki sody rządowi proponuje. Koło Polskie sprawą tą już się zajęło i wątpić nie można, że minister skarbu p. Zaleski, któremu rozwój przemysłowy kraju leży na sercu, a którego decydujące słowo w tej sprawie ma paść niebawem, nie odniesie się do sprawy tej niechętnie.

Czy jednak w walce z biurokracyą, zręcznie popierającą usiłowania wrogów naszego przemysłu, Koło i polski obywatelski minister zwyciężą, to kwestya jeszcze otwarta. Będzie to w każdym razie interesująca i doniosła próba siły.

P. S. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ostatnią sztuczką solveyowskiego trustu sodowego ma być to, że gmina miasta Wieliczki wniosła również podanie o sól na założenie fabryki sody. Oczywiście, gmina jest podstawiona przez kartel, bo nikt nie uwierzy, by gmina ta sama chciała założyć i prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe, wymagające 6 milionów kapitału. Gmina działa zapewne w dobrej wierze, ale dała się wziąć na „kawał“. Dziwiłoby nas bardzo, gdyby się sprawdziło, że Eksc. Korytowski, jako poseł wielicki, podanie gminy poparł. Nie wątpimy bowiem, że Eksc. Korytowski potrafi się zoryentować w tej sytuacyi.

Z targu zbożowego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Budapeszt, dnia 7. kwietnia.

W tygodniu sprawozdawczym interes efektywny na targu węgierskim był ograniczony, ruch na targu terminowym ożywiony, zaś tendencya silna.

Podaż pszenicy na prowincyi jest nadal słaba, lecz także młyny objawiają małą chęć kupna. W ubiegłym tygodniu zaczęły się mianowicie wypowiedzenia na kwiecień, a zaraz pierwszego dnia wypowiedziano 84.000 cetnarów metrycznych pszenicy. Te młyny, które są jeszcze w posiadaniu umów kwietniowych, zajęte były odbiorem towaru i objęły dotąd już 20—25.000 cetnarów metrycznych. Inne młyny transakcyi nie przeprowadzają, czekając, jak wypadną wypowiedzenia, względnie odbiór pszenicy. To też interes efektywny pozostał ograniczony.

Również podaż żyta jest stale tylko mierna; młyny zakupiły tylko nieznaczne ilości towaru, jedynie w ostatnim dniu popyt był nieco większy. Ceny podniosły się o 40 hal. (K 9·80 do K 10·20), gdyż wypowiedzianych dnia 1. bm. 100.000 cetnarów metrycznych bardzo łatwo zbyto, a około 60.000 cetnarów metrycznych już faktycznie objęto.

Ruchu w interesie jęczmieniem prawie wcale nie było; za jęczmień obroczny płacono K 9·60, za browarniczy K 9·70—9·80 gotówką paritas Budapeszt.

Co do owsa, to podaż jest dobra, chęć kupna mierna. Dopiero z końcem tygodnia ruch się nieco ożywił. Ceny towaru średniego były K 9·80 do K 10·—, towaru doborowego K 10·25 gotówką paritas Budapeszt.

Podaż kukurudzy jest słaba, a zagranica dla targu węgierskiego chwilowo nie jest rentowna. Za towar holowany przyznaje się nieco mniejsze dopłaty, popyt jest lepszy, gdyż stałość towarów zagranicznych dodaje bodźca.

Ruch na targu terminowym był wobec znacznych wypowiedzeń bardzo ożywiony. Skoro pojawili się poważni odbiorcy pszenicy i żyta, którzy oświadczyli gotowość objęcia całego towaru, ceny odrazu podskoczyły. Także zawieje śnieżne i częstsze skargi odnośnie do stanu zasiewów, spowodowały dalsze ustalenie się tendencyi zwyżkowej. Podniosła się zwłaszcza cena żyta kwietniowego, mianowicie o 55 hal.; pszenica kwietniowa podrożała o 25 hal., jesienna o około 20 hal. Tendencya kukurudzy jest silna, choć nie tak bardzo zwyżkowa. Owies utrzymuje się o 20—25 hal. wyższy, z powodu niekorzystnej dla zasiewów pogody.

Zmiany kursów w tygodniu sprawozdawczym podaje następująca tabela:

	Kurs najw.	Kurs najn.
Pszenica na kwiecień	K 11·53	K 11·30
„ na maj	11·55	11·32
„ na październik	10·88	10·66
żyto na kwiecień	10·38	9·77
„ na październik	8·90	8·68
kukurudza na maj	8·89	8·75
„ na lipiec	8·82	8·70
„ na sierpień	8·89	8·70
owies na kwiecień	9·86	8·64
„ na październik	8·57	8·33

Z targu mącznego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Budapeszt, dnia 7. kwietnia.

W tygodniu sprawozdawczym znamionowała targ cisza świąteczna. Konsumcya nadal zachowuje się z możliwie największą rezerwą, tak, że z trudem zbyła nieznaczną tylko ilość mąki. Zlecenia nie są niekorzystne, ale słabsze, jak w tygodniu poprzednim. Sporadycznie sprzedaje się nieco towaru na eksport. Tendencya otrąb jest silna, obrót nieznaczny.

Przeciętne notowania za 50 kg. gotówką z półtora proc. skontem Budapeszt były następujące:

Mąka pszenna:

Nr. 0 K 16·50, Nr. 1 K 16·20, Nr. 2 K 15·90, Nr. 3 K 15·70, Nr. 4 K 15·50, Nr. 5 K 15·30, Nr. 6 K 15·10, Nr. 7 K 14·50, Nr. 7½ K 13·30, Nr. 7¾ K 11·70, Nr. 8 K 9·60.

Otręby cieńsze K 7·90, grubsze K 8·00.

Mąka żytnia:

Nr. 0 K 15·40, Nr. 0/I K 15·—, Nr. I K 14·60, Nr. I/II K 14·10, Nr. II K 13·10, Nr. II/B K 11·80, ciemna mąka żytnia K 10·70.

Otręby żytnie K 8·—

Lwów, 10 kwietnia.

Kasa Oszczędności miasta Tarnopola ogłosiła 41 zamknięcie rachunków. Sprawozdanie administracyjne wykazuje za rok ubiegły ogólny obrót kasowy w r. 1911 w sumie 54,558.170 kor., osiągnął zatem najwyższą kwotę od czasu istnienia tej instytucyi. Ten moment wskazuje na intenzywną pracę całoroczną i daje świadectwo usiłowaniom, które mimo chwiejnej fluktuacyi na targu pieniężnym mogą zadość uczynić żądaniom interesentów kasy. Wkładki wynosiły w okresie sprawozdawczym 7,485.848 kor., pomieszczonych w 9862 książeczkach, pożyczki hipoteczne 848.000 koron, portfel wekslowy 2,862.665 kor. i t. d. Zysk z rocznego obrotu przedstawiał 63.656 kor. i jest najwyższym od czasu istnienia instytucyi.

Nowe Towarzystwo górniczo-przemysłowe w Królestwie Polskiem. We wsi Sudyłkowie, w pow. zasławskim, projektowane jest założenie Towarzystwa akcyjnego górniczo-przemysłowego. Towarzystwo to ma zamiar eksploatować miejscowe bogactwa mineralne i zakładać przedsiębiorstwa przemysłowe dla przerabiania tych bogactw. Inicyatorowie Tow. mają zwłaszcza na względzie bogate pokłady przedniej glinki porcelanowej, oraz żyły porfiru, granitów, labradorów i innych. Stwarza to dobry grunt dla rozwoju przemysłu ceramicznego.

Austryackie górniczo-hutnicze Towarzystwo. Tymi dniami odbyło się pod przewodnictwem prezydenta, tajnego radcy dr. Rudolfa Sieghárta, VI zwyczajne walne zgromadzenie tego towarzystwa przy współudziale 27 akcyonaryuszów, zastępujących 48.906 akcyi. Uchwalono dywidendę 13 prc. czyli 52 kor. od akcyi, płatną 1 kwietnia b. r. w austr. Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu. Między innemi uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny z 33 na 35 milionów koron przez emisyę nowych akcyi o nominalnej wartości 2 milionów koron za pośrednictwem firmy Schoeller i sp.

Próby maszyn do uprawy łąk i pastwisk. Staraniem oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. galic. Tow. gospodarskiego odbędzie się w poniedziałek d. 15. kwietnia b. r. próba maszyn do

uprawy łąk i pastwisk służących (bron łąkowych, skaryfikatorów, zrzynaczy do kęp, walców i t. d.) na gruntach blizko stacyi kolei państw. Wierczany. Dojazd około 8 km. gościńcem żurawieńskim od stacyi Stryj, gdzie fiakry zawsze dostać można, lub piechotą dostęp około 1—1 i pół km. od stacyi Wierczany.

Pierwszego dnia podanego t. j. d. 15. kwietnia, próby odbędą się wobec komisyi fachowej zaproszonej, w dniach następnych 16—17. będą dalej pracować maszyny za najlepsze i najodpowiedniejsze uznane, mogą więc być prawdopodobnie oglądane w pracy także w tych dwóch dniach następnych. Naturalnie w razie stałej niepogody w dniu próby lub w ostatnich dniach poprzedzających próby, odłożone zostaną one do chwili stosowniejszej.

Wobec ogromnej doniosłości jaką ma obecnie poprawa łąk i pastwisk dla podniesienia gospodarstwa hodowlanego i opasowego należy spodziewać się, iż te próby wywołają odpowiednie zainteresowanie między gospodarzami w kraju i że liczni interesowani będą się im przyglądać. Maszyny na próby nadesłane zostały od kilku fabryk i zastępców najpoważniejszych i mogą być ewent. także nabyte.

Wszelkie dalsze wyjaśnienia udzieli oddział Tow. gospod. w Podhorcach obok Stryja; prosi jednak o wczesne zapytania.

Pobieranie procentów za zwłokę przy opłatach cłowych w Szwajcaryi: Na podstawie uchwały szwajcarskiej Rady związkowej, która weszła w życie z dniem 1. lutego 1912, towary odprawione transito, a przeznaczone do użytku w Szwajcaryi, za które jednak nie złożono w gotówce należytości cłowej, podlegają przy uiszczaniu cła przywozowego opłacie procentów zwłoki za dodatkową opłatę cła. Wyjątek od tego stanowią przesyłki, odprawiane przez graniczny urząd cłowy za pomocą listu konwojowego wprost do urzędu cłowego wewnątrz kraju, lub do innego urzędu granicznego, które to przesyłki w tym urzędzie, do którego zostały przeznaczone do oclenia, zgłasza się do odprawy cłowej w ciągu 6 dni po ich przywozie. Jeżeli jednak takie przesyłki odprawiane z listem konwojowym, zgłasza się do oclenia w urzędzie, który ma oclenie uskutecznić dopiero po upływie tych 6 dni, wówczas ma się uiszczać odsetki zwłoki za cały czas, licząc od wystawienia listu konwojowego.

Obowiązek opłaty odsetek zwłoki dotyczy także tych towarów, które przy wprowadzeniu w granice Szwajcaryi zostały zgłoszone do odprawy przewozowej (transito), później jednak wskutek zmiany dyspozycyi zostały przeznaczone do użytku w Szwajcaryi, o ile należytości cłowej nie zabezpieczono przez złożenie w gotówce odpowiedniej kwoty.

Przy innego rodzaju odprawach przedstanowczych, zwłaszcza przy prowizorycznych ocleniach, przy których cła nie uiszczą się w gotówce, lecz tylko poręczą lub zabezpieczą, należy przy definitywnej opłacie cła uiścić także odsetki zwłoki, wyjąwszy te wypadki, w których prowizoryczne oclenie nastąpiło wskutek wątpliwości co do zastosowania taryfy cłowej, lub też zarządzenia przełożonej władzy.

W obrocie pocztowym nie pobiera się odsetek zwłoki przy zaksiążkowaniu dowodów transitowych.

Odsetki zwłoki wynoszą 1 h. od tysiąca należytości cłowej za tydzień. Okresy czasu krótsze, aniżeli tydzień, liczy się za cały tydzień, rok za 52 tygodnie. Dnia odprawy cłowej nie liczy się. Odsetek zwłoki wynoszących mniej aniżeli 10 Rp. (rappów) = 0.995 K nie pobiera się. Ułamki z 5 rappów zaokrągla się ku górze np. 12 na 15, z 18 na 20 Rp.

Dostawa łamanego kamienia do regulacyi Wisłoki. Namiestnictwo rozpisało rozprawę ofertową na dzień 22. kwietnia br. godz. 12. w południe w c, k. kierownictwie budowy dla regulacyi rzeki Wisłoki, na dostawę około 7000 metrów kub. łamanego kamienia. Wadyum wynosi 1000 K. Cena ofertowa ma być podana za 1 metr kub. Bliższych szczegółów udziela wspomniane kierownictwo budowy.

Otwarcie składnicy pocztowej w Ostrowczyku (pow. Trembowla) nastąpi 16. bm. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Trembowli za pośrednictwem posłańca pieszego, kursującego 6 razy w tygodniu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 10. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 5. kwietnia 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 24 sztuk, buhai 6, krów 48, razem bydła grubego 78 sztuk, jałow. 34, cieląt 108, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 38. Razem 278 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 100 do 116 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 100 do 110 kor., krowy rzeźnej od 94 do 100 kor., jałownika od 94 do 108 kor., cielęcia od 100 do 130 kor., nierogacizny od 98 do 111 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 400 do 660 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 403 do 686 kor., krowy rzeźnej i hodowlanej od 280 do 510 kor., jałownika od 140 do 350 kor., cielęcia od 30 do 66 kor., nierogacizny 100 do 167 kor.

KRONIKA KRAJOWA.

Jarosław.

Groźne wylewy Sanu, powtarzające się prawie regularnie w jesieni i wczesną wiosną w czasie tajania śniegu, nie ominęły nas i tego roku i to po raz drugi. Przez cały dzień sobotni już wzbierał San, grożąc wystąpieniem z brzegów. O godzinie 3 po północy wreszcie wylew nastąpił. Przedmieście dolnoleżajskie, tudzież poblizkie miejscowości Misztale, Wiązownica, zalane wodą. Okoliczne uprawne pola wyglądają, jak olbrzymie jeziora, które z każdą chwilą rosną w rozmiary tak, że dzisiaj (w poniedziałek) stan wody wynosił przeszło 4 metry ponad stan normalny. Woda dalej wzbiera, a nurty Sanu już dosięgają wioski Koniaczowa. Mimo niedawno przeprowadzonej regulacyi Sanu i zbudowania tam, woda i w starem korycie wystąpiła z brzegów. Również pola w miejscowości Murowance, zabezpieczonej tamami, znajdują się pod wodą. Zasiewy są zupełnie zniszczone, a muł, który od gór woda w obfitej ilości ze sobą niesie, znacznie utrudni uprawę zalanych gruntów. Szkody, wyrządzone przez powódź, są olbrzymie.

Tarnów.

Rozszerzenie elektrowni. Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem dyr. Studniarski referował wyniki ekspertyzy w sprawie braków w inwestycyach miejskich, oraz projekt rozszerzenia elektrowni miejskiej i to w bardzo krótkim czasie, w przeciwnym razie bowiem zachodzi obawa zastanowienia ruchu. Koniecznem też jest sprawienie prowizorycznego urządzenia dla odwapniania i ponownego zużytkowywania wody, oraz innych aparatów i urządzeń.

W końcu dyr. Studniarski przedstawił wniosek magistratu, celem oddania wszystkich urządzeń firmom Kolben i AEG Union, co wywołało gorącą dyskusyę, gdyż prof. Wojciechowski postawił wniosek na oddanie urządzeń dla elektrowni Akcyjnemu Towarzystwu elektrycznemu (Sokolnicki-Wiśniewski) we Lwowie, jako krajowemu. W głosowaniu ostatecznie przeszedł wniosek magistratu.

Rymanów.

Przed sezonem. Zdrój tutejszy otrzymał nowe łazienki, na miejsce spalonych w roku zeszłym. Mieszczą się one w murowanym gmachu piętrowym, urządzonym z komfortem i wedle zasad nowoczesnej hygieny. Sezon rozpoczyna się 15. maja; z tym dniem otwartą też będzie restauracya, tudzież znany pensyonat pod Matką Boską.

Kronika sportowa.

Football. Dwa matche footballowe, rozegrane w oba dni świąt przez drużynę „Cracovii“ ze znanym i we Lwowie akademickim klubem „Budapesti Egyetemi Athletikai Club“, przyniosły zwycięstwo krakowskiemu klubowi, który w pierwszym dniu pokonał swych przeciwników w stosunku 5 : 0 (2 : 0), a w drugim 3 : 2 (3 : 0). Przewaga „Cracovii“ była duża i widoczna. Doskonałym jako środkowy przeciwnik okazał się Singer, który dotąd grywał w środku napadu.

Wyścigi konne. W niedzielę rozpoczął się w Freudenau sezon wiosenny, a rozpoczął się pod bardzo korzystnemi auspicyami.

Główny bieg „Handicap Przedświtu“ nagr. 12.000 kor., 1200 m. wygrał 5-l. Doper p. Drehera, bijąc 18 koni; tot. 116 : 10. Tego samego właściciela 3-l. Poher wziął pierwszą nagroeę 6500 kor. w biegu Żupana.

Traby. W głównym biegu w niedzielę, tzw. próbnem Derby, o 10.000 kor., „Herold“ stada Wola odniósł łatwe zwycięstwo, bijąc pięć koni. Tot. 14 : 10.

Wyścigi w Alagu. W Alagu rozegrany został drugi klasyczny bieg w tegorocznym sezonia, mianowicie „Wielkie alaskie Steeplechase“ o nagrodę honorową i 23.000 k., meta 4300 m. Zwyciężył 5-letni Most vagy soha p. Jankovich - Besana pod Szentem, drugi był faworyt Nagyur p. St. Egyediego pod markizem de St. Sauveur, trzecią „Rosalia“ ks. Jerzego Lubomirskiego pod Walkingtonem. Biegało sześć: Tot. 58 : 10. Czas 3 : 19.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.



Patent austr. 41.756.
Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.

Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reparacyi.
2319

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

Asbit

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“, Spółka z ogr. por.
KRAKÓW
Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr.: Starowiślna 48.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, Akademicka 17, **poszukuje mundanta (tkę)** władającego (cą) dobrze i poprawnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, piszącego (cej) biegle na maszynie i stenografującego (cej) bardzo dobrze po polsku i niemiecku. Oferty należy wnosić do dnia 20. kwietnia b. r. do Biura Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego. 3495

Najtaniej

sprzedaje oraz przerabia
Kołdry, materace poduszki, koce, łóżka żelazne, dywany
portyery, firanki, pierze, puch itp. tylko u

K. SKIBINSKIEGO

Magazyn i pracownia pościeli Lwów, ul. Kopernika l. 7 (obok trafiki w starym lokalu) Cenniki darmo i opłatnie. 2625



Hetmańska 22

lokal składający się z 4 pokoi na sklep lub biuro do wynajęcia. 5010

20—40.000 kor.

pożyczki poszukuję na dwie nowe realności po Kasie Oszczędności. Zgłoszenia listowne O. Curkowska, Krupiarska 2. 3459

TOWAR ŻELAZNY
po cenach HURTOWNYCH
JAN SCHUMANN
Magazyny i fabryka
LWÓW PAŃSKA 23

Linoleum

Chodniki, dywany do pokoi jadalnych, dziecinnych, przedpokoi, łazienek, biur, szpitali i t. d. w jednokolorowych lub „Inlaid“ nawskroś przerabianych wzorach — polecają specyalne składy

Leopolda Haasa
Lwów, Karola Ludwika 3 i 35.

Od 1. kwietnia b. r.
III. FILIA: ULICA GRÓDECKA L. 60.

Ułożenie wykonuje się przez fachowe siły, 2058

MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 37073/1912. B. b.

Kraków, dnia 29 marca 1912.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich 1. na gruntach pofortecznych a) między ul. Zwierzyniecką, a Wolską, b) między ul. Krowoderską a Długą;

2. przebudowy kanału miejskiego w części ul. Starowiślnej koło głównej poczty, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział B. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 12 kwietnia 1912 o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 4000 koron.

Plany, kosztorysy i warunki przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione. 2658

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów, ul. Kopernika l. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrop sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagran. i kosztuje tylko **K. 2.**
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje **K. 2·50.**
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. 2280

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Kupię obrazy

dawnych i współczesnych malarzy polskich. Bliższe informacye do Administracyi „Gazety Wieczornej“ pod: „AMATOR“. 3484

Poszukuję na trzy letnie miesiące dworu z parkiem, w ładnej suchej miejscowości, urządzonego; blizko kolei. Zgłoszenia listowne: ul. Potockiego 52. Sosnowski, Lwów. 5006

POSZUKUJĘ

natychmiast służącego do roboty pokojowej i ogrodowej. Placa 24 K. Herburtów, III. Willa. 5009

3 pokoje,

kuchnia, łazienka, komfort. 2 pokoje kawalerskie, 1 magazyn w suterenie do najęcia. Asnyka 10. 5011

Austro - Americana,

Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy do Ameryki północnej:

ALICE	13 kwietnia 1912
OCEANIA	27 kwietnia 1912
MARTHA WASHINGTON . .	4 maja 1912

Najbliższe odjazdy do Ameryki południowej:

ARGENTINA	4 kwietnia 1912
COLUMBIA	18 kwietnia 1912
SOFIA HOHENBERG . . .	2 maja 1912
ATLANTA	16 maja 1912

Szczegółowych informacyi udzielają:

TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 1673

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 kor. i opłaca od złożonych pieniędzy 5 procent z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów, złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye, opłaca Bank procent wyższy, aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nietylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 32, I. piętro. 2655



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

Najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego. — Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP od 1 h. począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Nie ma kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody. Setki zadowalających maszyn w użyciu. Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka dwutaktowych motorów ropnych. 2477

Bachrich & Co. fabryka maszyn, Wiedeń XIX/6

Heiligenstädterstrasse 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 702

!! Gdzie mieszkać i jadać należy — w Galicyi !!

LWÓW.

„Zakopane“

ul. Akademicka nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

LWÓW.

Najwspanialsza we Lwowie Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter. Największy wybór czasopism.

Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA „IMPERIAL“ urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów. Punkt zborny najlepszego towarzystwa.

Ul. Trzeciego Maja 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: Ganz & Borowski.

Restauracya H. Toepfera przy ul. Trybunalskiej.

Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Kawiarnia „Avenue“

punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

Mleczarnia Świtezianka

urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale niskie, ul. Mikołaja 10.

Właśc. Adam Kiljanowicz.

Pokój do śniadań i restauracya

urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.

MAKS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

GRAND HOTEL

ul. Karola Ludwika.

Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

!TELEGRAM! KAWIARNIA „ELITE“ ul. Krasickich 18 (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza Jakób Rauch, b. płatniczy „Hostynnyci“.

Pension Exquisite

Lwów, Sykstuska 23. — Tel. 784

poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

KAWIARNIA „SPLENDID“, ul. Sykstuska 19.

Wspaniale i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 hal. Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.

Hotel gruntownie odnowiony, pokoje duże widne, światło elektryczne od 1·60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok stacya kolei elektrycznej.

JADAĆ MOŻNA w Casino de Paris Rejtana 3, a MIESZKAĆ w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7

JADALNIA I MLECZARNIA E. Logaja, przy ul. Kopernika 28.

Potrawy świeże, zdrowe i tanie. Obiady począwszy od 90 hal.

Pokój do śniadań Schapiry

LWÓW, Rynek l. 26.

Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

Na śniadania, obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny

WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO

Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

KAWIARNIA „SECESYA“

punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnej kapeli salonowej.

ROMA nowootworzona Kawiarnia UL. AKADEMICKA (róg Fredry).

Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy, urządzony na sposób BARÓW WARSZAWSKICH znakomite kanapki, smaczne potrawy

Kawiarnia Szkocka, plac Akademicki

punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Gorąca kuchnia całą noc. Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. Lokal stylowo urządzony. Telefon Nr. 1501.

HOTEL WIEDEŃSKI

ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej

nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. — Urządzenia komfortowe. — Ceny nizkie.

Hotel i Kawiarnia „CITY“

ul. Karola Ludwika 11.

Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3, przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne. Światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Telef. 2089 VIII. Ceny umiarkowane.

Pensyonat „MIGNON“ zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pens. ul. Kopernika 19 syonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II.

JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA“

ul. Grodecka l. 69.

Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru

Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — Piwo pilzneńskie. — Cztery gabinety artystycznie urządzone.

ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

KRAKÓW.

Antoni Hawełka właściciel Franciszek Macharski w Rynku (Pałac Spiski).

KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

KRAKÓW.

HOTEL KLEINA

Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL“

GERTRUDY 6.

POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko

„Krem perłowy“

Jana Ihnatowicza

Tuba kremu perłowego 50 hal.

1060

W dobrach w okolicy górzystej wakuje

POSADA LEŚNICZEGO.

Reflektanci na tę posadę z wyższą szkołą lasową i kilkuletnią praktyką mogą nadesłać odpisy świadectw i curiculum vitae, których się nie zwraca, pod adresem: Zarząd dóbr Drohobycz, poste restante. 2654

Ważne dla właścicieli motorów benzynowych, gazowych itp.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić P. T. właścicieli motorów, że wszelkie naprawy maszyn rolniczych i rekonstrukcye motorów uskuteczniа w swoim wzorowo urządzonym warsztacie mechanicznym fachowo, sumiennie i szybko. Części składowe przeważnie na składzie. Monterzy specyaliści zawsze do dyspozycyi. 2565

J. Weinberg warsztat mechaniczny Lwów, ul. Gródecka 56.

Oddział maszynowy Banku Rolniczego. — Telefon 1347.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i doplacamy do pełnego kursu dziennego. — Te same losy odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. Wszelkich informacyi, tyczących się losów, wkładek i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast 2626

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam

we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.